



PTTK

ZARZĄDU WOJEWÓDZKIEGO
90-004 Łódź, ul. Piotrkowska 102-a, tel. 229-86

POSZUKIWANIA

POK XXI

MAJ — CZERWIEC 1976

NR V (239) — VI (240)



Ruiny zamku w Besiekierach

fol. MIECZYSLAW PRACUTA

umarkowanie

Z plecakiem spekowanych myśli
Wyruszę znowu w świat.
Kto i dlaczego mi to wysnił,
Z kim będę dzielić czas.
O głupie pory ostrogłównów,
O pocałunki warg,
Spekuję jeszcze raz to wszystko
I znów wyruszę w świat.
Ref. Czuję w sobie obecność gwiazd
Slepych w dzień, czekających nadejścia nocy,
Odpoczywam w uroku dnia,
Przez ciwilę czuję, że jestem wolny.
Spód grubych skorup kurzu drogi
Stary wyciągam sens,
Z nagryzmolonych myśli nowe
Znów do plecaka tknę.
O dzielne nogi, gdy powrotów
Więcej i więcej wciągnę,
Nie zudacie drogi sensem potu,
Gdy nie ma dokąd iść.
Ref. Czuję w sobie obecność gwiazd ...

umarkowanie

Niech tam góry chwają,
Niech tam wiatry palą,
Niech im w smrekach śpiewa wiatr.
Ref. A ja będę chodził po dolinach,
Będę chodził po nizinach
I nie spojrzę nawet w stronę Tatr.
Niech tam z gór ci włosną
Krokusy przyłosną
Albo jakiś inny kwiat.
Ref. A ja będę chodził po dolinach ...
Będę chodził po nizinach
Niech tam cię zatrzyma
W jego chacie zima,
Niech wam śnieg przysłoni świat.
Ref. A ja będę chodził po dolinach,
Będę chodził po nizinach
I nie spojrzę nawet w stronę Tatr.
A ja będę chodził po dolinach,
Będę chodził po nizinach ...
Tylko czasem spojrzę w stronę Tatr.

z Wysokiej Doliny Złomisk, którą uważał za najpiękniejszą dolinę żatrzańską. Szliśmy w ciszy i skupieniu, przytłoczeni ogromem i majestatem gór...

W organizowanych imprezach Wujcio był zawsze ich duszą. Bez względu, czy była to wycieczka górską, na której nie odczuwał chłodu, upału ani zmęczenia, czy ognisko wieczorne, czy też spotkanie towarzyskie - był pierwszym śpiewakiem, pierwszym tancerzem i organizatorem wszystkich zabaw. W atmosferę życia turystycznego wciągnął również swoją rodzinę.

Mimo chorób nękających Go w ostatnich latach nie tracił humoru ani radości życia w żadnej chwili. Zastanawialiśmy się czasami, skąd bierze tyle siły i energii. Doszliśmy do wniosku, że z turystyki... Podczas 5-ciolecia Klubu zorganizowanego przez Wujcia w Świętej Katarzynie powstał następujący wierszyk:

"Siłę lwa i zdrowie byka
daje górską turystyką.
Tego hasła Wujcio wzpsem -
Nie dorównasz Mu wigorem..."

Jest on aktualny w Klubie do dziś...

Wydaje nam się czasami, że ludzie rozmiłowani w górach i turystyce różnią się czymś od przeciętnych obywateli. Przykładem tego mógł być właśnie Wujcio, który był prawdziwym, serdecznym przyjacielem nas wszystkich, pełnym radości życia, umiłowania świata, przyrody i ludzi.

Marzeniem Jego niespełnionym było osiąść po przejściu na emeryturę na Ziemi Sądeckiej i prowadzić schronisko dla turystów. Niestety - nie zdążył... Zgon Jego zamyka 18-letni okres działalności Klubu Turystów Górskich w Łodzi, który działa i będzie działał dalej, ponieważ takie było życzenie Wujcia.

Pamięć o Nim pozostanie wśród nas zawsze żywa. Zostanie w naszej pamięci takim, jakim był - pełnym życia, energii, życzliwości i uśmiechu dla każdego z nas.

Eleonora Nowicka

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Dlaczego Wujcio był tak bardzo przez nas wszystkich lubiany? Był przede wszystkim przemiłym towarzyszem wycieczki. Sama Jego obecność wprowadzała humor i optymizm. Nigdy na nic nie narzekał - prawdziwy "człowiek bez problemów". Szczególnie cenną była Jego pasja przewodnicka. Lubiał wprowadzać w teren, ukazywać jego uroki i tajemnice. Szczególnie wiele dowiedzieliśmy się od Niego o Jego ukochanej Ziemi Sądeckiej. Zadowolenie uczestników z przeprowadzonej wycieczki było Jego największą radością.

Był nieustrudzonym organizatorem. Wiele pracy wkładał w organizowanie

turystyki w swoim zakładzie pracy. Wspaniałym, szczytowym osiągnięciem był zorganizowany i osobiście prowadzony przez Niego jubileusz XX-lecia Koła PTTK nr 1 przy Biurze Projektów Przemysłu Papierniczego, odbywający się w Suchej Dolinie. Wzięło w nim udział 120 osób. Przebogaty program wycieczek i niezapomnianych wieczorów wciąż mam w pamięci. W zorganizowanie tej wielodniowej imprezy włożył wiele pracy, wszystkiego osobiście doglądając, o wszystkim myśląc. Rzadko można widzieć tak doskonale i ciekawie prowadzoną imprezę turystyczną.

I to połączenie czynnego uprawiania turystyki z pracą społeczną było tak bardzo sympatyczne... Śmiało można powiedzieć, że osobowość Wujcia to coś niepowtarzalnego, co się będzie zawsze pamiętać i co będzie dla nas wzorem. Albowiem w człowieku cenimy przede wszystkim to, co zrobił dla innych.

K.H.

o - o - o - o - o - o - o - o - o - o - o

Aleksander Siemiradzki poza pracą zawodową umiłował nade wszystko turystykę górską. Członek PTT przed wojną, członek AK w czasie wojny w Beskidzie Sądeckim, Gorcach i Pieninach, członek PTTK od 1950 roku - znał doskonale góry od Czarnohory do Gór Izerskich, po obu stronach granicy polskiej. Swoją pasją poznawania gór wciągnął do turystyki kilka pokoleń ludzi ze swego otoczenia, nauczył turystyki i krajoznawstwa.

Był współzałożycielem Koła PTTK nr 1 przy Biurze Projektów Przemysłu Papierniczego w Łodzi przed 22 laty i przez cały ten czas był bardzo czynnym tego Koła aktywistą. Był przewodniczącym i v-przewodniczącym Koła, a Jego aktywna działalność spowodowała, że ponad 1/3 pracowników Biura to członkowie i działacze PTTK.

Zorganizował w Kole ponad 100 imprez, zawsze udanych, które zostawiły wiele miłych wspomnień i znajomość polskiej ziemi wśród większości pracowników naszej instytucji.

Były również imprezy o szerszym zakresie, jak dwa kilkudniowe ogólnopolskie zjazdy pracowników przemysłu papierniczego i przetwórstwa: I-ezy w Zwardoniu, II-gi w Dusznikach, o ilości uczestników ok. 300 osób. Były uroczyste obchody XX-lecia Koła w Suchej Dolinie dla 120 osób z udziałem zaproszonych gości.

Członkowie Koła brali udział w imprezach, których współorganizatorem był Aleksander Siemiradzki, przede wszystkim w rajdach świętokrzyskich, w rajdach chemików, w rajdach Biur Projektowych i innych. Trudno pominąć imprezy międzynarodowe, w których członkowie naszego Koła brali udział z Jego inicjatywy. Były to wyjazdy na Międzynarodowe Złoty Przyjaźni

w Czeskim Krumlowie, Berlinie, udział w Czeskim Kwadrancie i inne. W drodze rwanżu goście z Czechosłowacji uczestniczyli w imprezach organizowanych przez Koło.

Ulubionymi terenami turystycznymi Kol. Siemiradzkiego były Beskid Sądecki i Bieszczady, gdzie zaczynał turystykę marszami na urlop z Synowódzka Wyżnego /pod Parażką/ do Nowego Sącza, a więc przez całe Bieszczady i cały Beskid Niski.

Wielkie zdolności organizacyjne, szerokie wiadomości o górach, bezpośredniość w obcowaniu z ludźmi, a w pewnym stopniu także chęć i umiejętność przewodzenia - były czynnikami umożliwiającymi Aleksandrowi Siemiradzkiemu naukę turystyki dużych grup uczestników na wielu imprezach i tak znakomite tej nauki rezultaty.

Kazimierz Paliszewski

Klub Kultury Turystycznej

" POLSKA NASZYCH DNI "

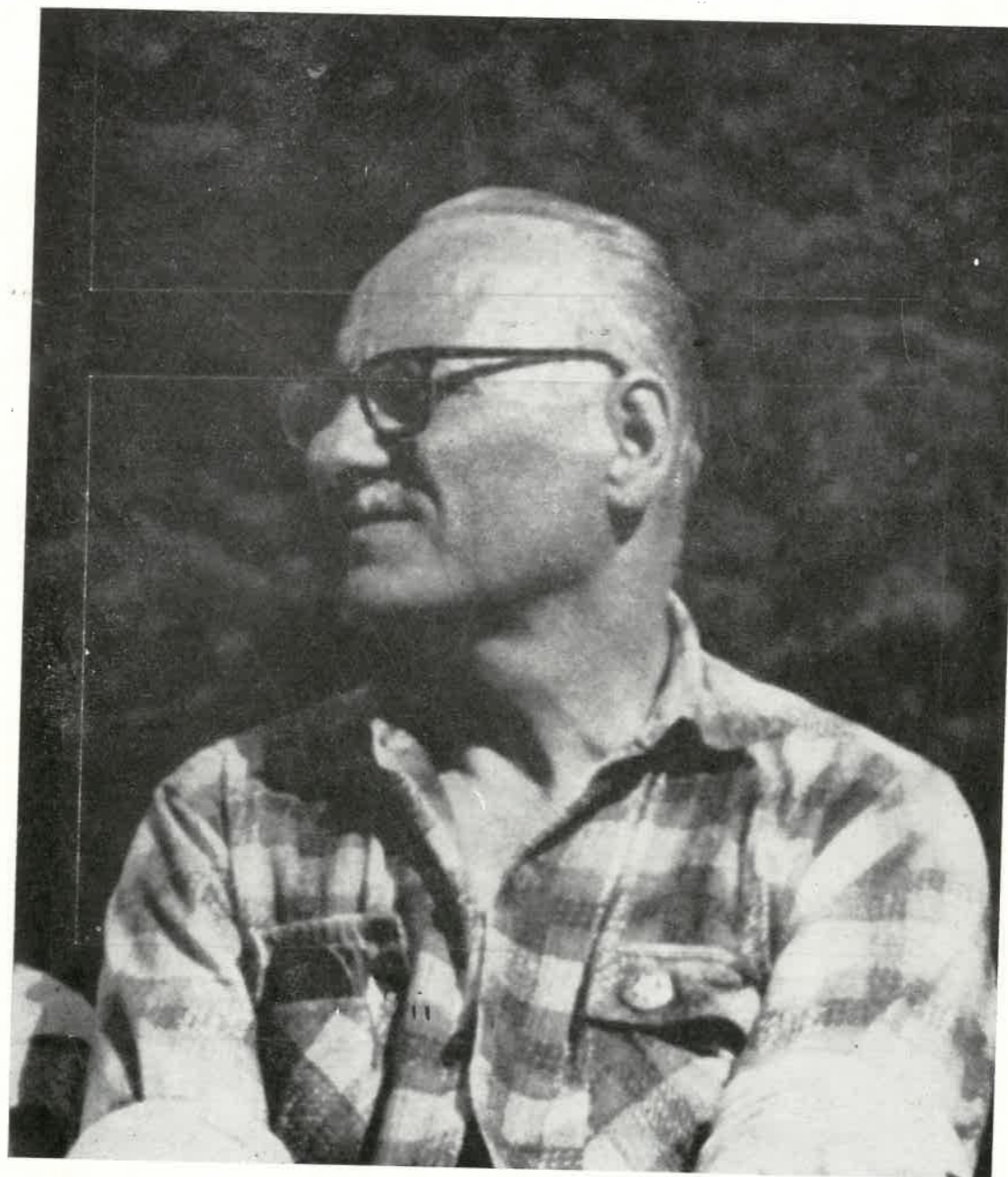
Zorganizowana przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK kampania "Polska Naszych Dni" nawiązuje do najlepszych tradycji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Polski zorganizowany ruch turystyczny narodził się z patriotycznych pobudek. Był narzędziem uświadamiania Polakom, że mają własną bogatą historię i bogatą kulturę. A to dawało niezłomną wiarę w słuszność i możliwość odzyskania niepodległości. Taką zaangażowaną w służbie społeczeństwa turystykę zwykliśmy nazywać turystyką społeczną.

I dziś również, w zmienionych, jakże lepszych warunkach, rozwijamy turystykę społeczną. Uważamy ją za potężny środek do budzenia umiłowania kraju przez jego wszechstronne poznanie. Podobnie jak PTT i PTK, również PTTK rozwijało różne formy poznawania przeszłości, teraźniejszości i rozwoju Ojczyzny.

O ile aspekty sportowo-rekreacyjne w turystyce przyjmują się bardzo łatwo, to pielęgnowanie pracy kulturalnej, jaką jest krajoznawstwo, wymaga stałego umiejętnego prowadzenia. Kampania "Polska Naszych Dni" służy postawieniu zagadnień kultury na naczelnym miejscu w pracy PTTK.

Redakcja nasza w ciągu swej 20-letniej działalności stale wiele miejsca poświęcała sprawom pamięci narodowej, zabytków kultury i współczesnemu rozwojowi kraju. Obecnie będziemy aktywnie wspomagać Kampanię PND udzielając głosu organizatorom tej akcji nie tylko z terenu woj. miejskiego kłodzkiego, ale i sąsiednich. Łączą nas bowiem tradycje długoletniej koleżeńkiej pracy i wspólne zainteresowania terenowe.

Redakcja



ALEKSANDER SIEMIRADZKI

28 VII 1909 — 13 III 1976

Z

W
y
c
i
e
c
z
e
kW
U
J
C
I
A

- 5 -

JESZCZE O KULTURZE NA SZLAKU

W listopadowym /233-75/ numerze naszego Biuletynu ukazał się artykuł Kol. Witolda Tyrakowskiego, z którego dowiedzieliśmy się, jakie zadania stoją przed powołaną niedawno Służbą Kultury Szlaku. W streszczeniu przedstawiają się one następująco:

Zadaniem każdego członka Służby Kultury Szlaku jest:

- krzewienie kultury turystycznej;
- otoczenie opieką pomników przyrody, kultury i zabytków przeszłości;
- w szczególności spieszyć z pomocą tym, którzy jej potrzebują;
- dbać o urządzenia turystyczne jak o swoją własność;
- nie zakłócać ciszy i nie przeszkadzać innym.

Dokonane przeze mnie streszczenie tego artykułu jest jednocześnie wyciągiem z Karty Praw i Obowiązków wszystkich członków PTTK, która stanowi ostatnią stronę naszych legitymacji członkowskich.

Zbyt rzadko zaglądamy do naszych legitymacji i stąd też chyba zrodził się pomysł powtórzenia przyjęcia przez członków Służby Kultury Szlaku tych samych obowiązków, jakie są już na nich nałożone z racji przynależenia do PTTK.

Uważam, że powinniśmy postulować, aby ta akcja przerodziła się w zorganizowaną i zaprogramowaną, wieloletnią batalię prowadzoną przez wszystkich członków PTTK i przez wszystkie agendy naszego Towarzystwa. Niech wszystkie schroniska, stacje i domy wycieczkowe PTTK zamienią się w ośrodki promieniujące kulturą, gdzie obowiązywać będzie absolutny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych łącznie z piwem, gdzie turysta spotka przyjazny uśmiech, czystość, tanie, proste, ale pożywne jedzenie, zdatne do użytku urządzenia sanitarne. Niech wzorem schronisk bułgarskich /czy też naszego na Przegibku/ obowiązuje zakaz wchodzenia w butach do obiektu, zakaz głośnego zachowywania się rubasznych pseudoturystów, niech bezwzględnie obowiązuje przestrzeganie ciszy nocnej. Niech wreszcie sprawy kultury w turystyce stanowią główny kierunek działania naszego Towarzystwa, bowiem zawsze stanowiło ono organizację wyższej użyteczności, choć formalnie takiego statusu jeszcze nie ma. Tylko wtedy będzie szansa ukształtowania społecznych potrzeb w zakresie turystyki i rozpropagowania nie dość dzisiaj popularnego modelu turysty z plecakiem; modelu łączącego elementy rekreacji, relaksu, pasji poznawczej, wysiłku fizycznego i psychicznego - modelu w pełni wartościowego. Tylko taki turysta będzie umiał w pełni wykorzystać walory wypoczynku w zgodzie z przyrodą, będzie umiał w kulturalny sposób korzystać z piękna naszego krajobrazu i z danych mu do dyspozycji urządzeń turystycznych.

Bo co nam pomoże znaczek SKS, kiedy wejdziemy do PTTK-owskiego schroniska zamienionego przez pijanych drwali w wulgarną i hałaśliwą knajpę? Co nam pomoże ten znaczek, jeżeli w większości schronisk nie spotkamy urzędów sanitarnych nadających się do użytku i nie budzących odrazy, jeżeli zamiast uśmiechu i życzliwości spotykamy się z opryskliwością, ponieważ jesteśmy z gatunku tych, co to jedną noc się prześpią, jedzeniem swoim się posilą, przy płaceniu zażądają zniżki i poleżą dalej. Na pewno nie jesteśmy opłacalną klientelą dla pana ajenta czy kierownika obiektu nastawionego z reguły /bardzo często "odgórnie"/ na maksymalny zysk przy minimalnych nakładach.

Wszystkie te sprawy to przecież też kultura na szlaku turystycznym i samym społecznym wysiłkiem nie da się ich załatwić. Przykłady te przytoczyłem dlatego, ażeby uzasadnić konieczność wszechstronnego, kompleksowego programu podnoszenia kultury w naszym środowisku turystycznym. Doskonałym rozwiązaniem byłoby opracowanie razem z Ministerstwem Oświaty i Centralną Radą Związków Zawodowych jednego wspólnego programu, nie tylko podnoszenia kultury turystycznej, ale także podnoszenia kultury poprzez turystykę. I dopiero konsekwentnie realizując ten szeroki program stworzymy bazę, na której ukulturalniająca działalność naszych aktywistów zaowocować może oczekiwanymi efektami.

Swego czasu doktor socjologii Andrzej Ziemiński, doskonale znający problematykę turystyki górskiej i sam wytrawny turysta, napisał: "Człowieka trzeba kochać i rozumieć. Jest istotą złożoną i tę złożoność trzeba poznać. Nie znając człowieka i społecznych uwarunkowań jego zachowań zbyt często podejmuje się i popiera działania naiwne i utopijne. Potrzeby człowieka trzeba nie tylko zaspokajać, ale i kształtować. Kary są przy tym metodą gorszą od nagród, a skuteczność wszelkich restrykcji ograniczona".

Dlatego też przy całym szacunku dla idei akcji "Służba Kultury Szlaku" nie bardzo wierzę w jej skuteczność, ponieważ ma ona zbyt ograniczony zasięg i ograniczone możliwości działania. Obawiam się, że może ona skończyć się przypięciem jeszcze jednego znaczka do naszych akafandrow.

Grzegorz Ulman

SPECYFIKA PRACY PRZEWODNIKA W MIEŚCIE PRZEMYSŁOWYM

Wiek XIX - odległy, a jednocześnie bliski, szczególnie w historii. Ziemię Polski podzielono między zaborcami, ludność poddawano różnym formom wynaradawiania, lecz mieszkańcy ziem polskich ani na chwilę nie rezygnowali z odzyskania niepodległości. Świadczą o tym wielkie powstania w latach 1830, 1848, 1863. W tym też wieku dochodzi do pierwszych robotniczych ruchów społecznych na terenie Zgierza, Pabianic i Łodzi,

przerodzonych następnie w zbrojne manifestacje, w których coraz częściej na plan pierwszy wysuwa się walka z ustrojem, jakim był rodzący się kapitalizm.

Powstanie buforowego państewka, jakim było Księstwo Warszawskie, a następnie Królestwo Polskie, to tylko namiastki spełnienia marzeń o wolnej, niepodległej i silnej Polsce - jednak na tę Polskę trzeba było jeszcze długo czekać.

Na tym skrawku Polski znaleźli się ludzie fachowi, zainteresowani społeczno-ekonomiczną stroną poprawienia bardzo trudnej sytuacji w kraju, widzący jedyną słuszną drogę w budowie nowoczesnego przemysłu. Importując maszyny, ale i specjalistów, jednocześnie rozwijali szkolnictwo techniczne, szukali optymalnych ich zdaniem rozwiązań dla danej sytuacji i naszych możliwości. Oczarowani "wiekiem pary i elektryczności", wiekiem wielkich wynalazków, budując Polskę przemysłową bazują na istniejących surowcach, ale i tradycjach. Pamiętają, że rodząca się polska klasa robotnicza to ludzie migrujący ze wsi do miast, nieprzygotowani do zmian technicznych, jakich są świadkami.

Surowce, woda, drewno, cena gruntów, taniosc rąk do pracy decydowały o lokalizacji powstającego przemysłu. Pionierami oddanymi i wierzącymi w słusznosc celu własnej pracy byli Stanisław Staszic - ówczesny minister przemysłu; Ksawery Drucki-Lubecki - minister skarbu; Rajmund Rembiewski - marszałek Sejmu Królestwa Polskiego i wielu innych. To oni byli zwolennikami budowy przemysłu metalurgicznego na terenie Gór Świętokrzyskich opartego o istniejące tradycje i surowce. Kolejno wznoszone w XIX wieku obiekty w Sielpi, Bobrzy, Rudzie Malenieckiej czy Samsonowie są dziś zabytkami świadczącymi o nowoczesności i rozmiarze zamierzeń w tzw. Staropolskim Okręgu Przemysłowym.

Ważnym czynnikiem miastotwórczym w XIX wieku były budowane nowe linie kolejowe przyspieszające powstawanie tzw. miast przemysłowych. Często właśnie rozwój komunikacji powoduje podźwignięcie się upadających już gałęzi przemysłu, a więc i samych miast. Dla przykładu wymieńmy Brzeg, Elk, Bielsko-Białą, Bydgoszcz, Cmielów, Elbląg, Iławę, Opole, Poznań, a można przytaczać tak jeszcze bardzo długo, bo prawie każde z miast w tym okresie przeżywa rozkwit, jest wzbogacane nie tylko architekturą przemysłową, wspaniałymi pałacami i ogrodami, ale odbywa się znaczny rozwój terytorialny pochłaniający dawne przedmieścia, w obrębie których coraz częściej powstają tzw. dzielnice przemysłowe. Przykładem niechaj będzie lubelska dzielnica przemysłowa.

Reforma przepisów celnych otwiera nowe, dalekie i niezaspokojone rynki zbytu, przyciąga zainteresowanie wieloma miastami kapitałów zagranicznych. Doprowadza to do budowy wielkich zakładów pracy, przenoszenia się do tych

miast znanych przemysłowców powodując dalszy ich rozwój. Przykładem jest nie tylko Łódź, Aleksandrów, Konstantynów, Ozorków, Pabianice, Zgierz, ale i Częstochowa, Pruszków, Tomaszów Mazowiecki. Jedne miasta wykorzystując nowe technologie, surowce i paliwa w niewiarygodnym wprost tempie rozrastają się w wielkie ośrodki przemysłowe, jak np Śląsk z wiodącym przemysłem ciężkim i górnictwem, swymi kopalniami, hutami, koksowniami w okresie powstawania Katowic, Chorzowa, Dąbrowy Górniczej, Wałbrzycha. Inne, choć żyjące w tym samym okresie, kurczowo trzymając się tradycyjnej technologii i obawiając się ryzyka nowości tracą na znaczeniu, przegrywają w bezlitosnej konkurencji z nową techniką. Przykładem tego zjawiska z bliskiego stosunkowo Łodzi terenu może być np miasto Łask.

Sytuacja gospodarcza i społeczna okresu zaborów, a także exodus ludności doprowadza do przemieszczenia się kultur i wyznań. Na naszych terenach powstają sobory, cerkwie, synagogi oraz obiekty sakralne innych wyznań - dziś będące zabytkami godnymi pokazania nie tylko z uwagi na egzotyczną formę architektoniczną, ale i dla przypomnienia nazwisk wspaniałych architektów tamtego okresu. Przychodzi moda na naśladowanie dawnych stylów określaną w architekturze mianem historycyzmu /style neoromański, neogotycki, neorenesansowy, neoklasycystyczny/, a następnie eklektyzm i secesja - style przez wiele lat nie uznawane jako nowatorskie, czekające na uznanie, a obecnie poszukiwane jako świadectwa kultury materialnej, budzące zainteresowanie i podziw. Do perełek tego okresu śmiało można zaliczyć obiekty z terenu Łodzi, no willa Kindermanów przy ul. Wólczańskiej.

Pamiętać jednak należy, że równoległe z budową wspaniałych, podziwianych obiektów powstają budynki, których jedynym celem było przynosić dochód właścicielom. Do dziś spotykamy w naszych miastach kamienice czynszowe pozbawione wszelkich wygód, z podwórkami w typie studni. Masowo rozbierane są obecnie zniszczone, drewniane, ubogie domki dawnych przedmieść stojące wzdłuż Zgierskiej, Rzgowskiej, Niciarnianej, Przybyszewskiego, a nawet Piotrkowskiej, będące historią tego miasta. Są one dowodem wielkich przeobrażeń, wyzysku fabrykantów, mogą służyć do porównania warunków ich życia w pałacach z życiem robotników, którzy całe życie ciężko pracując marzyli o posiadaniu skrawka własnej ziemi, o choćby namiastce niezależności; są potwierdzeniem niesprawiedliwości społecznej kapitalizmu. W Łodzi i w podobnych miastach obiekty omawianego okresu występują dość licznie. Brak jest natomiast "pod ręką" skarbów architektury polskiej, tych zaliczanych do grupy "O" lub "I", eksponujemy obiekty liczące niepełna 200 lat. Trudno nazwać je niekiedy zabytkami. Często kroć prowadząc wycieczki ulicami miast pokazujemy budowle ogólnie znane, szanowane i te najnowocześniejsze, jak Dworzec Centralny czy Wisłastradę w Warszawie czy najnowsze zakłady przemysłowe i osiedla mieszkaniowe Łodzi.

Przechodząc jednak obok surowych murów starej fabryki czy nawet wręcz szpetnymi zaułkami winniśmy pamiętać, że i to są dowody przemijającego czasu i nieustannego rozwoju, że i te obiekty są przyczynkami do historii materialnej naszego narodu. A i mają one w sobie swoisty urok interesujący wytrawnych krajoznawców.

Doskonale zdaje sobie sprawę, że przytaczane tu informacje są ogólnie znane, a podawane przykłady wyrwane z ogromu obiektów XIX wieku. Jednak dopiero nawet takie wyrwykowe ich przypomnienie uzmysławia nam znaczenie tego okresu dla polskich miast i nie tylko polskich.

Można dyskutować, czy łatwo jest pokazywać obiekty młode. Są tacy, co twierdzą, że łatwo, bo to ogólnie znany, wydaje się, okres historii i znane obiekty. Ja jednak jestem innego zdania. Twierdzę, że wcale nie jest prościej ukazywać turystom te pozornie znane obiekty. Trzeba stosować tu inną metodykę prowadzenia grupy. Inaczej trzeba oprowadzać w Krakowie, Warszawie czy Gdańsku, a zupełnie inaczej w Łodzi czy Katowicach. Nie twierdzę, że jedna metoda jest gorsza i nie można jej stosować w innym mieście. My jednak odpowiednio musimy wydobywać nasze perełki, odpowiednio je eksponować, gdyż w innym wypadku mogą pozostać niedostępsze, a turysta wyjedzie z błędnymi wnioskami.

Bardzo ważną rolę do spełnienia mają tu piloci wycieczek oraz przewodnicy trasowi przygotowujący grupę do zwiedzania takich właśnie jak Łódź miast. Należy już w drodze umieć określić, jakiego charakteru obiekty można w danym mieście znaleźć. Należy starać się zmienić niesłuszny i krzywdzący pogląd, że obiekty XIX-wieczne nie są zabytkami, a więc w danym mieście nie ma co oglądać. Bardzo źle się dzieje, gdy sam organizator lub pilot mówi "po co zwiedzać Łódź, skoro brak tam warownego zamku, wspaniałej gotyckiej katedry itp", ale by zmienić ten pogląd, trzeba być samemu przekonany o celowości polazowania naszych obiektów.

Z grupy około 2000 wycieczek przejazdowych odwiedzających co roku Łódź znaczna część to dzieci i młodzież i tu problem pokazania miasta w odpowiednio atrakcyjnej formie staje się jeszcze trudniejszy. Brak tych ogólnie uznanych obiektów powoduje konieczność znalezienia odpowiedniej drogi dotarcia do ich świadomości, by często "żelazne punkty programu" zwiedzania miasta, jak ZOO czy ruchome schody w Centralu zastąpić czymś innym. By obok elementów wypoczynku były elementy patriotycznego wychowania. A niezapomniane to chwile, gdy przed płytą poświęconą pamięci ofiar obozu dziecięcego przy ul. Przemysłowej stoi grupa dzieci i jedno łamiącym się głosem czyta słowa na niej zawarte, a inne spontanicznie pyta, czy może zostawić tu kilka zabranych przed chwilą polnych kwiatów...

Coraz częściej wśród uczestników oprowadzanych przez nas wycieczek daje się zauważyć zainteresowanie historią ostatnich 200 lat. Doprowadziła

do tego nie tylko tzw moda retro, ale w naszej obecności zmieniająca się definicja zabytku, zwłaszcza w obiektach związanych z techniką. Zmieniają się też zainteresowania turystów, ludzi chcących znać i widzieć zachodzące zmiany. Łódź kiedyś postawiła na nowoczesność, nie na len czy wełnę, a właśnie - jak to nazywano - na perkale i tym wygrała los. Dziś znowu stawiamy na to, co nowe i znowu mamy okazję wygrać zyskując turystów.

Wychodząc naprzeciw tym zainteresowaniom, zgodnie z wytycznymi ZG PTTK do pracy przewodnickiej w 1976 roku, Łódzkie Koło Przewodników pragnie zorganizować seminaryjne spotkanie przewodnickie dotyczące specyfyki pracy przewodnika turystycznego ukazującego obiekty powstałe w XIX i XX wieku. Planowane są także spotkania tematyczne poświęcone obiektom przemysłowym, architekturze pałacowej, sztuce w zabytkach stałych i ruchomych. Jesteśmy przekonani, że miasto Łódź stawiane w świecie na czołowych miejscach pod względem szybkości rozwoju, gdzie w ostatnim 150-leciu ilość ludności wzrosła tysiąckrotnie, gdzie na każdej ulicy widać wiek XIX i XX - jest najlepszym miejscem tych spotkań eiceronów z całego kraju.

Stefan Szczepanik

Przytoczony tu materiał jest skrótem referatu wygłoszonego podczas uroczystości XXV-lecia Łódzkiego Koła Przewodników w dniu 7 II 1976 r., a który był wprowadzeniem do dyskusji na temat podany w tytule.

St.S.

CMENTARZE SOCHACZEWA

Zamek w Sochaczewie jest najbardziej znanym zabytkiem miasta. Rzadko kto jednak zapuszcza się na spacer skarpą Bzury, idąc od zamku w górę rzeki. Znajdowały się tu dawniej trzy cmentarze, z których dziś czynny jest tylko jeden - rzymsko-katolicki - a z dwóch pozostałych /żydowskiego i mahometańskiego/ pozostały tylko resztki, niemniej cały ten zespół jest do dziś godny uwagi turysty, a mało znany. Cmentarze te położone były na wysokiej skarpie Bzury, a ograniczone z drugiej strony równoległą do rzeki drogą wylotową na Bolimów /obecna ul. Traugutta/.

Nie wiadomo, kiedy powstały w tym miejscu cmentarze sochaczewskie. Najstarszy zachowany plan miasta z 1817 roku nie obejmuje tego terenu, leżącego wówczas daleko od zabudowań. Na tzw mapie Kwatermistrzostwa WP z 1831 roku jest już wyraźnie zaznaczony leżący poza miastem cmentarz. Do XVIII wieku chowano zmarłych przy nieistniejących dziś kościołach parafialnym i Sw. Ducha. Obecny cmentarz katolicki przypuszczalnie wówczas nie było, gdyż w 1793 roku na 1152 mieszkańców miasta 997 było pochodzenia żydowskiego i te dwa przykościelne cmentarze w zupełności wystarczały dla potrzeb nielicznej ludności katolickiej. Najstarsze dwa

zachowane groby na obecnym cmentarzu pochodzą z 1839 roku, wspomniana mapa pochodzi z 1831 roku, ponieważ zaś w 1824 roku miała miejsce wielka przebudowa i regulacja Sochaczewa, można przypuszczać, że wówczas powstał obecny cmentarz katolicki. Natomiast czas powstania cmentarza żydowskiego pozostaje sprawą otwartą.

Spacerując alejkami cmentarza katolickiego można odszukać wiele nagrobków godnych uwagi turysty. Katalog zabytków sztuki wymienia 7 zabytkowych klasycystycznych nagrobków z piaskowca, pochodzących z lat 1839 - 1855. Oprócz nich można zauważyć kilka niezabytkowych nagrobków neogotyckich również z XIX wieku, przy czym jednak tak jedne jak i drugie są charakterystyczne dla wszystkich starszych cmentarzy. Pośrodku wznosi się klasycystyczna kaplica grobowa rodziny Tomczyckich, wzniesiona około połowy XIX wieku. Wewnątrz znajduje się płyta nagrobna zmarłego w 1847 roku Jana Tomczyckiego, generała wojsk polskich. Stoi też skromny klasycystyczny ołtarz. W ścianę zewnętrzną kaplicy wmurowaną tablicę upamiętniającą 66 obywateli Ziemi Sochaczewskiej poległych w latach 1918-1920. Bitwę nad Bzurą upamiętniają mogiły około 400 żołnierzy polskich poległych we wrześniu 1939 roku oraz obelisk postawiony na jednej z tych mogił. Liczba zabitych może świadczyć o natężeniu walk w rejonie miasta - na cmentarzu w sąsiednim Trojanowie /dziś dzielnica Sochaczewa/ znajdują się mogiły 3700 żołnierzy polskich z 1939 roku. Na omawianym cmentarzu w Sochaczewie znajduje się także grób żołnierzy radzieckich z czasów ofensywy styczniowej. Umieszczono na nim obelisk, znajdujący się tuż przy ul. Traugutta, blisko ogrodzenia cmentarza.

W rogu cmentarza od strony rzeki znajdowała się dawniej część prawosławna powstała w okresie zaborów. Pozostała do dziś mocno zniszczona pseudobizantyjska kaplica i kilkanaście nagrobków żołnierzy i urzędników carskich z czytelnymi jeszcze napisami wykonanymi starym alfabetem rosyjskim.

Z cmentarzem katolickim sąsiadował cmentarz żydowski zniszczony przez hitlerowców. Dziś jest to duży teren, na którym można odszukać leżące i zaryte wzziemi nagrobki. Ze skarpy Bzury rozciąga się tu rozległy widok. Daleko po lewej widać komin cegielni w Boryszewie. Na brzegu skarpy znajdują się okopy z II wojny światowej. Nagrobki żydowskie, nigdy zapewne ciasno stłoczone i wszystkie zwrócone na wschód, sprawiają wrażenie egzotyczne, wnoszą wschodnią atmosferę, bije od nich echo czasów dawniejszych niż historia europejskiej cywilizacji. Obramowania nagrobków nawiązują do sztuki renesansowej i barokowej, ale zostały przetworzone. Tworzą całość z haczykowatymi napisami hebrajskimi mówiącymi o życiu zmarłego. Ponad napisem umieszczona jest cała bogata i skomplikowana symbolika związana z wierzeniami pozagrobowymi Żydów lub z życiem zmarłego. Omówienie tej

symboliki przekracza ramy tego artykułu, dla przykładu tylko podam, że np w przekonaniu Żydów Bóg - Jehowa - miał cztery przymioty mocy: był lekki jak orzeł, szybki jak jeleń, gwałtowny jak lampart i potężny jak lew - płaszcze tych zwierząt znajdują się na nagrobkach w Sochaczewie obok wielu innych.

Za terenem cmentarza żydowskiego, również na skarpie Bzury /obecnie na terenie szkoły/ znajduje się zrujnowana baszta na planie koła, robiąca dziś wrażenie romantycznej ruiny. Są to prawdopodobnie resztki kapliczki mahometańskiej wzniesionej w 1842 roku na cmentarzu powstałym w 1831 roku na gruntach wsi Czerwonka. Podstawowym opracowaniem zabytków muzułmańskich w Polsce jest artykuł Jana Reychmana "Zabytki orientalne w Polsce" /"Ochrona zabytków", X, 1957, nr 1/. Autor skwitował tam omawiany obiekt jednym zdaniem: "W XIX wieku miał być cmentarz muzułmański we wsi Czerwonka pod Sochaczewem, gdzie stacjonowała jakaś rosyjska jednostka wojskowa". Inne źródła podają niestety niewiele więcej, a publikacjom przewodnikowym nie zawsze można wierzyć. Wspomniana baszta posiada wejście zamknięte półkoliście, nad nim niewielki fragment półkolistego okna. Nie posiada dachu, wzniesiona została z cegły. Największe ubytki posiada od strony rzeki - niewątpliwie niszczący wpływ wywarły tu podmywające skarpe powodzie Bzury. Po cmentarzu mahometańskim, który kiedyś otaczał kaplicę, nie ma ani śladu. Część na pewno osunęła się do rzeki. Żadna publikacja wydana po pierwszej wojnie nie opisuje cmentarza, są tylko wzmianki o kaplicy. Wniosek nasuwa się prosty - w 1914 roku cmentarz przeostał być użytkowany i uległ zniszczeniu.

Jest jednak jedna publikacja, która zupełnie inaczej ocenia ten obiekt. Jest to wydana w 1972 roku przez PWN praca "Zabytki architektury i budownictwa" /zeszyt 15, woj. warszawskie/. Jest to po prostu spis zabytków, a pod hasłem "Sochaczew" znajdziemy pozycję: "Baszta tatarska, murowana XVI/XVII w." /III klasa zabytku/. Autorem spisu jest Olgierd Puciata, wybitny znawca zabytków Mazowsza, należy więc przypuszczać, że miał konkretne powody cofając wstecz datę powstania baszty. Jest to jednak pogląd odosobniony. Inne opracowania, w tym "Katalog zabytków sztuki", podają XIX-wieczną, omówioną wyżej wersję powstania baszty.

Przemysław Pilich

WSPOMNIENIA O PUSZCZY MARIAŃSKIEJ

Z Puszczą Mariańską zetknąłem się kilka lat temu odbywając praktyki pedagogiczne na terenie wzorcowego zakładu wychowawczego w pobliskim Studzieniu. Położona na krawędzi mrocznych, przeważnie iglastych lasów, na skrzyżowaniu dróg ze Skierniewic do Żyrardowa i z Radziwiłłowa do Mszczonowa, posiada kilkadziesiąt domów, modrzewiowy kościółek, posterunek MO, w centrum okazały budynek Domu Kultury, gdzie mieści się biblioteka, ośrodek zdrowia, sklep GS i kino "Kosmos". Placówka funkcjonuje od lipca 1963 roku, a powstała częściowo ze składek społeczeństwa i SFOS-u, wienając sukcesem wieloletnie starania mieszkańców Puszczy i okolic.

Prócz wyżej wymienionych instytucji zlokalizowana jest tu szkoła podstawowa wraz z liceum, apteka, poczta, dworzec kolejowy i przystanek PKS na trasie Skierniewice - Łuków. Na niewielkim, malowniczym cmentarzu obok Zofii z Czarlińskich Władysławowej Kijewskiej, obywatelki ziemskiej majątku Gzdów, spoczywa pionier lotnictwa polskiego - Czesław Tański, malarz pejzażysta Wincenty Rapacki, mieszkańcy z bliższych i dalszych okolic. Wiele też grobów pomordowanych żołnierzy i cywilów z czasów ostatniej wojny.

Ale Puszcza Mariańska to nie tylko zapomniana dziś, a ongiś popularna miejscowość letniskowa. To również legenda "pustelni Krajewskiego", tajemnicza historia tzw "Białych Pijarów" czy wreszcie działalność Zgromadzenia Marianów, od których miejscowość ostatecznie wzięła nazwę.

Do szacownego gmachu historii weszła jednak jako Puszcza Korabiewska 2 października 1670 roku, kiedy to akt nadania wystawiony przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego potwierdza istniejącą wśród nieprzystępnych lasów pustelnię zamieszkałą przez niejakiego Stanisława Krajewskiego wraz z towarzyszem. Oto co pisze w kronice parafialnej były proboszcz, ks. Antoni Siemiński:

"Z opowiadań, tradycji i notatek miejscowych wiadome jest, że około roku 1661 dwaj weterani po burzach wojennych, wiekiem obarczeni, na siłach stargani - szukali odpoczynku dla ciała i podniesienia myśli ku Bogu w modlitwach, tu, pośród lasów i borów, znaleźli i wybraли sobie miejsce i wybudowali małą kapliczkę, przy której zamieszkali jako pustelnicy. Jeden z nich w roku 1670 otrzymał od króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego nadanie części Puszczy na własność".

Kapliczka, o której mowa w kronice, znajdowała się przypuszczalnie na lewym brzegu Korabiewki, dopływie Rawki. Należy sądzić, że gdzieś w pobliżu rzeczki istniały też cele pustelników. Dziś obok nowo wybudowanego wiaduktu na pamiątkę tego miejsca stoi stara murowana kapliczka Dasz Czyścowych.

W 1673 roku przybywa w te okolice były kaznodzieja, później kapelan Jana III Sobieskiego, uczestnik wypraw wojennych króla, zakonnik pijarski, O. Stanisław Papczyński. Historia wspomina o poprzedzającej ów przyjazd korespondencji, istotą której są sprawy powołania kongregacji zakonnej, której celem byłaby modlitwa za dusze zabitych na wojnach i zmarłych w czasie epidemii. Kongregacja taka zostaje istotnie powołana, ale od tego czasu datują się spory z Pustelnią. Wyrokiem sądu oficjalatu warszawskiego z dnia 30 kwietnia 1677 roku Stanisław Krajewski zakłada świeckie Stowarzyszenie Zakonu Pustelników pod wezwaniem Ś. Onufrego i przenosi się na odległość dwóch mil do podarowanej przez Joachima Wygnańskiego fundacji. Tak kończy się historia pustelni a zaczyna historia zgromadzenia mariańskiego. Działalność O. Papczyńskiego sprawia, że oprócz materiału historiograficznego związanego z regułą pierwszej w Polsce siedziby mariańskiej powstaje materialna historia osady. Zainteresowanych bliżej poruszonymi problemami odsyłam do wydawnictw: "Reguła Zakonu Księży Marianów"/Wilno 1791/ oraz ks. Stanisława Sydry "O. Stanisław Papczyński i jego dzieło"/Warszawa 1937/.

Zostawmy jednak narzucającą się na każdym kroku historię. Do dziś wieża mariańskiego kościółka czernieje wśród drzew, a przysadziste zabytkowe budynki trzymają się jakoś. Każdemu, kto wejdzie do kruchty rzuca się w oczy curiosum - relikw przesłości: "Sposób ratowania dusz w czyśćcu cierpiących przez losy". Odrzucając nieporadną stylistykę jest to po prostu loteria kategorii dusz, za które wypada się modlić przybyłemu do świątyni.

Tynkowane wnętrze świątyni zdobi pięć ołtarzy rokokowych malowanych iluzjonistycznie. W połączeniu z drewnianą, zlokalizowaną na skraju lasu architekturą odkrycie tego typu polichromii zostawia niezapomniane wrażenie, bowiem malarstwo tego typu zdobiło przeważnie obiekty murowane, najczęściej pałace i kościoły w miastach. Barokowa ambona i dwa stylowe żyrandole kolidują specyficznie z niewielkim chórem wspartym z wiejska na dwu krępych kolumnkach. Obok wizerunku trumiennego nieznanego szlachcica i tarczy herbowej wisi na ścianie prezbiterium portret Juliana Turskiego zmarłego w 1771 roku, wmontowany w obszerną tablicę nagrobną z łacińskim epitafium. Niewielkie półokrągłe okienka dają wystarczająco światła, by wydobyć z przykurzonych malowideł piękno i nastrój rokoka.

W czasie ostatniej wojny w wolnych miejscach pod ołtarzami przechowywano broń zdobytą w 1939 roku po poległych żołnierzach polskich i niemieckich. Weszła ona w skład wyposażenia oddziałów partyzanckich AK, a później także i AL. Podczas kampanii wrześniowej prowadził przez Puszcze Mariańską szlak wojsk wycofujących się spod Warszawy. Ruchem

konspiracyjnym na terenie Puszczy zaczął interesować się Związek Walki Zbrojnej, który organizuje tu drużyny, plutony i kompanie. Godzina policyjna, później masowe egzekucje, wywożenie na przymusowe roboty do Niemiec to tylko część mrocznej historii lat okupacyjnych. Jednym z pierwszych zamordowanych był ówczesny proboszcz parafii, którego aresztowano i uduszono w obozie Sachsenhausen. Wraz z nim został zamordowany kapelan zakładu wychowawczego w Studzieńcu. Pamiątkowa tablica umieszczona w archikatedrze Św. Jana w Warszawie wymienia nazwiska obu kapłanów.

Najboleśniej jednak odczuła Puszcza wzięcie 10-ciu zakładników ze wsi za ukrycie żołnierza radzieckiego zbiegłego z transportu jeńców. Pamięć o tych bohaterskich czasach przechowują starsi mieszkańcy zrzeszeni w kole ZBOWiD. Wiele danych z tego okresu można znaleźć w publikacjach kawiązkowych. Ekshumowane z rozsianych po okolicy mogił zwłoki bezimiennych bohaterów umieszczone są we wspólnym grobie na cmentarzu.

Wychodzącemu z kościoła rzuca się w oczy rozłożysta, trochę już próchniejąca lipa, pod którą, jak głosi legenda i napis na pomniku zrobionym z głazu narzutowego, miał odpoczywać Jan III Sobieski. Ślady tradycji patriotycznych znaleźć można także przy placyku nieopodal gospody "Myśliwskiej". Jest to pomnik wystawiony w 1917 roku Tadeuszowi Kościuszce z umieszczonym na kamiennym cokole jego wizerunkiem pędzla Wincentego Rapackiego, którego willa istnieje do dzisiaj w pobliskiej Olszance.

Zachował się także do czasów dzisiejszych niewielki drewniany budynek z dwiema brzoza u wejścia, będący pozostałością dawnej szkoły ufundowanej decyzją Komisji Edukacji Narodowej. Pracował w niej wówczas, jak podają archiwalia, ponoć tylko jeden nauczyciel, ale już wtedy Puszcza Mariańska była jedną z niewielu miejscowości, gdzie rodzima inteligencja wiejska kształtowała profil codziennej egzystencji, aspiracje i obyczaje.

Puszcza Mariańska, której przeszedł już jubileusz jej trzechsetlecia, stanowi dziś "własność" woj. skierniewickiego. Warto więc zaproponować nie tylko niedzielnym zmotoryzowanym turystom, ale przede wszystkim zbieraczom pamiątek, legend i folkloru, wyprawę do Puszczy. Dogodny dojazd pociągiem osobowym do Radziwiłłowa /na linii Skierniewice - Żyrardów/, skąd ok. 5 km marszu piękną trasą. Powrót do Skierniewic albo autobusem PKS, albo pociągiem relacji Łuków - Skierniewice.

Zbigniew Lipowski

Trasa miesięca

DOLINĄ WOLBÓRKI

Rzeka Wolbórka - jeden z największych lewobrzeżnych dopływów Pilicy - nazwę swą wywodzi od Wolborza, starego grodu kasztelańskiego, do którego prowadzi nasza trasa miesięca. Przebiega ona terenem doliny Wolbórki od Będkowa do Wolborza, gdzie rzeka przepływa przez tzw Pagórki Czarnocińskie. Wzgórza te ciągną się na lewym zboczu doliny rzeki, urozmaiconym małymi dolinkami oraz sosnowymi i brzołowymi gajami.

Przebieg trasy wynoszącej około 16 km jest następujący: Czarnocin /PKP/ - Będków - Gutków - Cieniawy - młyn Lubiatów - Wolbórz /PKS/. Wędrówkę rozpoczynamy od stacji PKP Czarnocin.

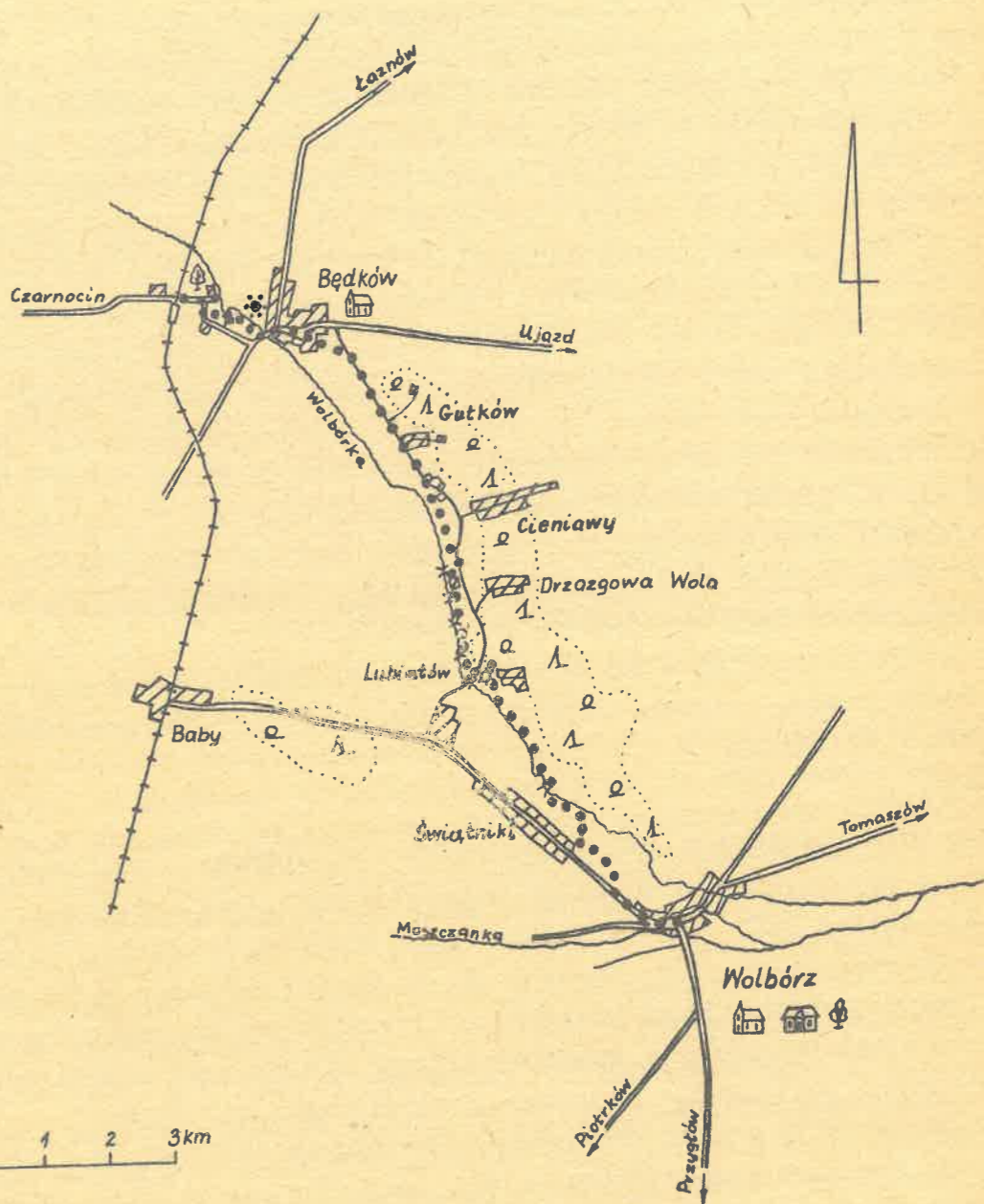
Stacja ta /dawna nazwa Wolbórka/ znana jest z tego, że pracował tu w latach 1893 - 1900 Władysław Reymont. Autor "Chłopów" napisał tutaj między innymi powieść "Fermenty".

Od stacji idziemy drogą na wschód w kierunku Będkowa. Przed skretem drogi w prawo idziemy dalej prosto w celu obejrzenia ośrodka kolonijnego w Remiszewicach, położonego w pięknym parku z ładnymi drzewami. Obok przy drodze trzy piękne lipy. Wracamy do naszej drogi. Przechodzimy przez most na dopływie Wolbórki. Za mostem skręcamy w lewo na ścieżkę prowadzącą przez łąki w kierunku widocznego kościoła w Będkowie. Ścieżka ta doprowadza do brzegu Wolbórki i do mostu na szosie. Za mostem szosą w lewo dochodzimy do Będkowa. Przed wsią, na lewym brzegu doliny Wolbórki, widzimy dobrze zachowane stożkowate grodzisko z XIII-XIV wieku, porośnię bujną roślinnością.

Wieś Będków położona jest na lewym brzegu Wolbórki w miejscu największego zwężenia doliny rzeki. Przywileje lokacyjne nadaje w 1453 roku Kazimierz Jagiellończyk. Od roku 1869 osada. Pozostałością miejskiej przeszłości jest rozplanowanie osady oraz dwa rynki: mniejszy nieregularny i większy kwadratowy.

We wsi znajduje się jeden z najbardziej oryginalnych kościołów późnogotyckich na terenie środkowej Polski, zbudowany w 1462 roku z fundacji rodziny Spinków, założycieli Będkowa. Szczególnie ciekawy jest zewnątrz. Na specjalną uwagę zasługują szczyty wyposażone w spiralnie skręcone kolumnienki z cegły specjalnie formowanej, glazurowanej i różnobarwnej. Dwa późnogotyckie portale - jeden przy wejściu głównym, a drugi między prezbiterium a zakrystią. W kaplicy Sw. Anny zachowało się gotyckie sklepienie gwiazdziste. W murze okalającym kościół tablica z napisem: "Zginęli z rąk hitlerowskich morderców w latach 1939/45. Cieniawy, Gutków, Wola Drzazgowa, Ewcin. 27 osób".

We wsi znajduje się restauracja "Jagienka" i przystanek PKS.



o - o - o - o - o

Od kościoła ulicą Warszawską dochodzimy do rynku Kościuszki. Stąd w prawo ulicą Krzywą wychodzimy na łąki. Drogą wśród łąk idziemy w kierunku widocznego lasu. Dochodzimy do kapliczki przydrożnej, obok której skręcamy w prawo na bitą drogę prowadzącą do wsi Gutków. Stąd idziemy dalej do wsi Cieniawy. Przed pierwszymi zabudowaniami wsi schodzimy

z drogi /droga skręca w lewo/ na polną drogę prowadzącą przez łąki. Przed zabudowaniem należącym do wsi Wola Drzazgowa polna droga skręca w lewo i doprowadza do bitej drogi, którą szliśmy poprzednio. Drogą tą dochodzimy do lasu. Tutaj skręcamy w prawo na ścieżkę prowadzącą przez las, która doprowadza do źródła pod lasem i do brzegu rzeki Wolbórki, przy pierwszym moście na naszej trasie. Idziemy lewym brzegiem rzeki. Dochodzimy do drugiego mostu i do młyna na rzece. Obchodzimy zabudowania młyna i idziemy dalej brzegiem rzeki. Mijamy dwa następne mosty i dochodzimy do młyna w Lubiatowie. Młyn ten zbudowano w 1918 roku /data na budynku/. Jako młyn wodny przestał pracować w 1968 roku. Obchodzimy zabudowania młyna i stare koryto rzeki doprowadzające wodę do młyna. Idąc dalej brzegiem rzeki dochodzimy do mostu położonego naprzeciw wsi Świątniki, położonej na prawym brzegu rzeki. Przechodzimy przez most na drugą stronę i idziemy dalej prawym brzegiem Wolbórki. Dochodzimy do pozostałości zburzonego mostu i ogrodzenia PGR. Idąc dalej wzdłuż ogrodzenia prowadzącego równoległe do szosy Baby - Wolbórz dochodzimy do pierwszych zabudowań Wolborza. Tutaj skręcamy w prawo i dochodzimy do szosy, która przechodzi w ulicę Reymonta. Przechodzimy przez most na Moszczance, prawym dopływem Wolbórki, i ulicą Świętokrzyską dochodzimy do rynku w Wolborzu.

Wolbórz

Duża wieś położona w widłach Wolbórki i Moszczanki z zachowanym rynkiem i przylegającymi do niego ulicami w kształcie wrzeciona. Miasto w latach 1273 - 1870. Wolbórz jest miejscem urodzenia Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który urodził się tu w 1503 roku. Syn wolborskiego wójta, był najwybitniejszym pisarzem politycznym polskiego Odrodzenia, autorem dzieła "O sprawie Rzeczypospolitej". W 1954 roku został wzniesiony w rynku obelisk dla uczczenia pamięci wielkiego Polaka.

Gotycki kościół został przebudowany w połowie XVIII wieku w stylu barokowym. Wewnątrz przebudowanej wieży zachowały się relikty gotyckie z XV wieku. W drewnianych ołtarzach rokokowych znajdują się obrazy pędzla Franciszka Smuglewicza. W kościele tym modlił się Władysław Jagiełło przed wyprawą pod Grunwald. Na pamiątkę tego została wmurowana tablica w zewnętrznej ścianie kościoła.

Przy wylotowej szosie do Piotrkowa znajduje się zespół pałacowo-ogrodowy. Późnobarokowy pałac zbudowany w 1773 roku należy do najciekawszych zabytków architektonicznych z XVIII wieku. Przed pałacem wznosi się pomnik Czemu Grunwaldzkiego, wystawiony w 550 rocznicę wymarszu wojsk Jagiełły z Wolborza, wyznaczonego jako punkt zborny przed wyprawą grunwaldzką. Park pałacowy opadający tarasami ku kanałowi wodnemu należy do cenniejszych ogrodów barokowych w Polsce. Po obu stronach osi parku gęste szpalery starożytnych lip. We wsi restauracja i przystanek PKS.

Zbigniew Parafianowicz

Skarby Województwa Płockiego

RUINY ZAMKU W BESIEKIERACH

Osobną grupę w dziedzinie dorobku kultury narodowej stanowią ruiny wszelkiego rodzaju budowli monumentalnych odznaczających się walorami architektonicznymi, historycznymi czy krajobrazowymi, które z różnych powodów popadły w ruinę i których odbudowa nie jest przewidziana. W ubiegłych stuleciach pozostawały bez opieki, a nawet były rozbierane celem uzyskania materiałów budowlanych, jak na przykład ruiny zamków w Rawie Mazowieckiej czy Bolesławcu, względnie za względów urbanistycznych, jak na przykład rozbiórka fortyfikacji średniowiecznych w Krakowie, Piotrkowie i wielu innych.

Dopiero romantyzm zwrócił baczną uwagę na walory emocjonalne średniowiecznych ruin i przystąpiono z kolei do odbudowy ruin zamkowych, starając się im przywrócić, nie zawsze szczęśliwie, ich pierwotny wygląd /zamki w Malborku, Będzinie czy Kórniku/. Do dziś jeszcze problem ten nie jest ostatecznie rozstrzygnięty i odbudowa ruin ma swoich zwolenników jak i zdecydowanych przeciwników, jak np. odbudowa ruin zamkowych w Ujeździe czy Drzewicy.

Ruiny zamku w Besiekierach, odznaczające się dużymi walorami krajobrazowymi, nie będą jednak już odbudowane z uwagi na swój szczątkowy charakter i brak dokumentacji, która umożliwiłaby rekonstrukcję budowli, ale w pełni zasługują na konserwację i utrzymanie w dotychczasowym stanie.

Budowla została wzniesiona około roku 1500 przez wojewodę kępczyckiego Wawrzyńca. Z końcem XVI wieku przechodzi w ręce kardynała Andrzeja Batorego, bratanka króla, który przebudowuje zamek w stylu Odrodzenia. Następni właściciele Szczawińscy odbudowują zamek po najeździe szwedzkiej. Z początkiem wieku XIX pustoszeje i popada w ruinę.

Zamek położony jest na wyspie, na sztucznym prostokątnym stawie. Budynek murowany, z cegły, o regularnym układzie polskim, na fundamentach z kamienia polnego. Całość zabudowań na rzucie prostokąta złożonego z prostokątnego budynku mieszkalnego od północy od północy i dziedzińca otoczonego murem od południa. W murze na osi od południa wysunięty ryzalit bramy wjazdowej, nad nią wieża, zachowana w części zachodniej na wysokość dwóch pięter.

Właściwy budynek mieszkalny jest jednotraktowy o zachowanych częściowo trzech ścianach działowych, obecnie dwupiętrowy. Sala w północno-wschodnim narożu posiada ślady belkowanego stropu, natomiast w salach środkowych relikty trójprzęsłowego sklepienia. W narożniku fragment żeber o późnorenansowej dekoracji stiukowej. W sali północno-zachodniej widoczny otwór wejściowy do piwnic, obecnie zasypany. W ścianie północ-

nej i wschodniej barokowe okna w głębokich glifach.

W wieży zachowane są ślady przesklepienia pierwszej kondygnacji, widoczne jest ponadto przejście do planu ośmioboku w kondygnacji drugiej. Na zewnątrz pilaster z palmą renesansową. Ponadto w pobliskiej remizie strażackiej wmurowane jest pochodzące z zamku zwieńczenie kamienne z kartuszem z herbem Prawdzic i nieczytelnym napisem z połowy XVII wieku.

Ruiny zamku w Besiekierach, choć nieco oddalone od uczęszczanych szlaków turystycznych, w pełni zasługują na uwzględnienie ich przy urządzaniu wycieczek po Ziemi Łęczyckiej.

Zbigniew Ciekliński

KARTUSZ - ozdobne obramienie tarczy herbowej

PALMETA - stylizowany liść palmy

PILASTER - płaski filar przyścienny

RYZALIT - występująca z lica elewacji część budynku

STIUK - materiał zdobniczy nakładany na ściany i elementy architektoniczne wewnątrz

TRAKT - ciąg pomieszczeń umieszczonych na jednej osi

Niezapomniane wieczory

ŚLADAMI ŁEMKÓW W BESKIDZIE NISKIM

taki tyżuk miała prelekcja wygłoszona dnia 6 maja 1976 roku na spotkaniu Klubu Turystów Górskich "Kosówka" przy Oddziale PTTK w Łodzi przez inż. Tadeusza Kiełbasińskiego. Prelekcja ta była przygotowaniem do odbywającego się w czerwcu zlotu klubowego w Beskidzie Niskim. Bardzo dobrze się stało, że wznowiono organizowanie tych imprez i że organizatorzy przygotowują ją nie tylko "technicznie", ale i programowo.

Kol. Tadeusz Kiełbasiński - wybitny znawca Beskidu Niskiego i problemów dawnych mieszkańców tego terenu - w swobodnej gawędzie przedstawił historię Łemków i Łemkowszczyzny od początków ich osadnictwa aż po współczesność. Szczególne wrażenie wywarły na słuchaczach dramatyczne dzieje Łemków podczas obu wojen światowych. Beskid Niski był widownią długotrwałych walk, podczas I wojny utrzymywała się tu długo linia frontu /pisał o tym szeroko Przemysław Pilich w nrze IX-231-75 Biuletynu/. Podczas II wojny, jesienią 1944 roku w okolicach Przełęczy Dukielskiej i Dukli rozegrała się jedna z najkrwawszych bitew na tych terenach. Pozostały po niej cmentarze żołnierskie w Dukli i w Komarniku /po słowackiej stronie przełęczy/, a także wiele bezimiennych mogił rozsianych

w obrębie całej dzisiejszej Doliny Śmierci. W dukielskim muzeum znajdują się w dawnym pałacu Mniszchów eksponowane są pamiątki walk - uzbrojenie, działa, szczątki pocisków, resztki umundurowania i wyposażenia osobistego żołnierzy polskich, radzieckich i czechosłowackich itp. Jeszcze większe wrażenie na zwiedzających wywierają prywatne zbiory Fedora Gocza w Zydranowej, która to wystawa jest bardziej autentyczna, niż znakomicie opracowane, ale nieco sztywne zbiory w Dukli.

Trwała jeszcze wojna, gdy Beskid Niski i sąsiednie tereny stał się widownią krwawych walk z sotniami UPA. Po walkach tych pozostały całkowicie zniszczone wsie, a Łemkowie przesiedleni zostali na Ziemi Zachodniej.

Dziś na tych terenach mieszka kilkanaście tysięcy Łemków, w wielu odbudowanych wsiach znajdują się Państwowe Gospodarstwa Rolne. Zachowało się wiele cerkiewek, niektóre ładnie odnowiono. Ciekawy, specyficzny folklor Łemkowszczyzny można wprawdzie oglądać przede wszystkim w muzeach, ale też zbiory zarówno prywatnych izb regionalnych w Bielance i w Zydranowej, a także zbiory muzeum historycznego i skansenu w Sanoku oraz muzeum-skansenu w Nowym Sączu, są bogate i eksponowane w atrakcyjnej formie.

Prelekcję uzupełniała wspaniała, przebogata wystawa materiałów dotyczących Łemkowszczyzny, obejmująca zdjęcia terenu, reprodukcje ludowych twórców - malarzy Nikifora i Stanisława Hübnera, publikacje książkowe i prasowe, fragmenty stroju łemkowskiego itp. Od lat gromadzone przez inż. Tadeusza Kiełbasińskiego należą do większych tego typu zbiorów prywatnych w Polsce.

Na zakończenie obejrzelśmy na przeźroczach przepiękne cerkiewki i ocalałe z wojny stare łemkowskie chaty i budynki gospodarcze.

Interesujący temat, ciekawie opracowana prelekcja i bogata jej oprawa sprawiły, że ten wieczór pozostał na długo w pamięci.

Jacek K. Ciesielski

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Uwaga, Czytelnicy!

Z przyczyn niezależnych od Redakcji "Kącik piosenki turystycznej" został chwilowo zawieszony. Przepraszamy wszystkich oczekujących na nowe piosenki i obiecujemy, że pozycja ta wróci na nasze łamy, gdy tylko to będzie możliwe.

Redakcja

... i kzy otarłem staruszcze
cerkiewce otulonej w próchno
drewnianego koźnierza
i furtce Łemkowskiej
skłoniłem się nisko
mogile przodków
i z bliska
chacie przygarbionej
i włosy siwe Rusnaka
ucałowałem
z ikony
świętego Mikołaja
zdmuchnąłem kurz zapomniany
przez prawo
do wyrzucenia
została tylko nicość
z wymierzoną dubeltówką
w powieki przeszłości
i wierście mi
ślady zatarte znalazłem
bez rejestru wyrzucone na śmietnik
co wiatr je czytał wschodni
i gwał na zachód
i nie obce mi są głód i chłód
i rozpacz pieśni
bez oddechu
po wojennej próbie
rzucam w twarz
grzechy sąsiada
na drożdżach czynione
przykraszone pieczętą
podpisane lufą
przeklinam z żalu ...
i ze skrucą
otulam klątwę przodków swoich
by żyć
jak równy
wśród równych

Paweł Stefanowski

MAGURSKI PARK NARODOWY

"Dla pożytku i radości ludzi" - pod takim hasłem powstała w Stanach Zjednoczonych w 1872 roku idea zabezpieczenia i zachowania dla potomności w nienaruszonym stanie wybranej krainy. Zyskała ona zaraz wielu zwolenników. W tym samym roku stworzono pierwszy na świecie park narodowy w górnym biegu rzeki Yellowstone o powierzchni 899 tys. ha.

W świecie istnieje dzisiaj 1250 parków narodowych. Największym jest park narodowy Leśnego Bizona o powierzchni 4,5 miliona ha, leżący na południe od Jeziora Niewolniczego. Największy procent obszaru chronionego znajduje się w Japonii - 12,5% powierzchni kraju. W Polsce tereny trzynastu parków narodowych zajmują 103,6 ha, co stanowi zaledwie 0,4% naszego terytorium. Polska pod względem powierzchni terenów chronionych zalicza się do kopciuszków. A przecież mamy tereny nasycone unikalną florą i fauną oraz wspaniałymi krajobrazami. Istnieje więc potrzeba utworzenia nowych parków. Po dokładnym przeglądzie terenów i sprawdzeniu walorów przyrodniczych, turystycznych, charakteru krajobrazu, zbadaniu ich uprzemysłowienia i urbanizacji, można utworzyć 7 takich parków, w tym Gorczańskiego i Magurskiego.

Magurski Park Narodowy byłby piątym parkiem na terenie województwa nowosądeckiego. Obejmowałby tereny dwóch szczytów Beskidu Niskiego - Magury Wątkowskiej i Magury Małastowskiej. Park narodowy w Beskidzie Niskim wnosiłby do podstawowej funkcji regionu, jaką jest regeneracja sił człowieka, nowy element: wartość poznawczą i estetyczną tworzącą się w zetknięciu z przyrodą. Dla nauki byłby to obszar do badań niskich gór, a najbardziej odpowiadałoby temu właśnie pasmo Magury Małastowskiej i Wątkowskiej. Cały ten obszar pokryty jest bajną szatą leśną, odznacza się niezwykłą malowniczością i pięknem krajobrazu. Znajduje się tu skalny rezerwat Kornuty. Z obu Magur roztaczają się przepiękne widoki na Tatry, góry słowackie, góry sądeckie, depresję karpacką z malowniczo położonymi skupiskami miejskimi.

W niedalekiej odległości znajdują się miejscowości Wysowa, Iwonicz Zdrój, Rymanów, Wapienne, Folusz oraz wiele miasteczek i wsi wypoczynkowych i turystycznych: Sękowa, Gładyszów, Krempna, Małastów. Rzeka Ropa tworzy między Łosiem a Klinkówką przełom porównywany do przełomu Dunajca.

Bardzo bogata jest roślinność. Wiele okazów pochodzi z okresu plejstoceniowego /epoka starszego czwartorzędu/. Z chwilą, gdy wędrujące lodowce oparły się o pasmo Liwocza, tereny magurskie pokryte były tundrą arktyczną i rosły tam rośliny charakterystyczne dla tundry północnej. Świadczą o tym wykopaliska. Pozostały z tego okresu mchy północne, brzozy karłowate, dębik osmiopłatkowy. Inna roślinność pojawiła się po zakończeniu epoki lodowej. Pozostały jeszcze relikty polarne -

kosodrzewina, porost miseczkowy oraz relikty atlantyckie i stepowe.

Na terenach przyszłego parku magurskiego dużo jest roślin charakterystycznych także dla innych regionów górskich. Na przykład dla Karpat Zachodnich - przytulia okrągłolistna, dziurawiec rozesłany, krzyżownica zwyczajna, pięciornik omszony, żarnowiec miotlasty; dla Bieszczadów - bluszcz kosmaty, śnieżyca, żywokost sercowaty, goździk wschodniokarpacki, karłowata olcha szara. Z roślin alpejskich - jaskier, omieg górski, ciemiężca zielona. Występują unikalne okazy brzozy czarnej i żółtej. Dużo jest paproci, olbrzymich skrzypów dochodzących do 2,5 m wysokości. Wymieńmy jeszcze kilka unikalnych roślin: podbiałek alpejski, róża alpejska /bez kolców/, dziewięsiś bezłodygowy, lilia złotogłów, storczyk wroniec, żywiec gruczołowaty, cieciorka pstra, kostrzewa górską. Zdecydowana większość tych roślin znajduje się pod ścisłą ochroną, najlepszym więc dla nich zabezpieczeniem byłby park narodowy.

Lasy magurskie były i są pełne życia. Przed laty znajdowano szczątki mamuta, nosorożca włochatego, łosia plejstocenińskiego, rosomaka, woża piżmowego. Przebywały na tych terenach świstaki, tury, żubry, jelenie, łosie, niedźwiedzie, jenoty. Spotkać można kilkanaście gatunków nietoperzy, ziembeżki /małe gryzonie/, lisy, wilki, dziki, kuropatwy, bażanty. Wśród ptaków - orzeł przedni i bielik /nie gnieźdzą się/, sęp płowy i kasztanowaty, kruk, pliszka górską żółtą, sikory, dzięcioły, puchacze, puszczyki, orliki, sokoły wędrowne, bocian biały i czarny, czapla siwa, kaczka, synogarlica. Z gadów - jaszczurka, padalec, wąż zaskroniec, miedzianka; płazy - traszki, ropuchy; ryby - pstrągi tęczowe, potokowe i źródlane; motyle - mnemozyna /podgatunek kornucki/, żeglarek, leśnik, osiniec. Są to gatunki w większości pod ścisłą ochroną.

Gdyby te wspaniałe bogactwa natury pozostawić bez ochrony i narazić na powolne niszczenie przez człowieka, po kilku lub kilkunastu latach byłby to teren martwy. Taki sam los spotka już istniejące parki, jeżeli będzie ich tak mało. Miliony obywateli - mieszkańców obecnych i przyszłych miast - muszą mieć zapewniony dostęp do terenów rekreacyjnych. A że człowiek kieruje się w działaniu zasadą osiągnięcia celów najmniejszym wysiłkiem, to - nie łudźmy się - jeżeli nie zostaną stworzone nowe, umiejętnie zagospodarowane pod względem turystycznym tereny - owe 0,4% polskiej ziemi chronionej /właśnie ze względu na ową atrakcyjność/ zginie marnie zalane zmotoryzowaną ludzką falą. Jest obecnie dobry klimat dla takich działań. Problem ochrony środowiska był poruszony na VII Zjeździe Partii, co znalazło odzwierciedlenie w zjazdowej uchwale. Rzecz w tym, jak szybko znajdzie to potwierdzenie w rzeczywistości.

Specjaliści i działacze turystyczni zabrali się ostro do pracy. Z końcem ubiegłego roku odbyła się w Gorlicach z inicjatywy Oddziału

PTTK i Okręgowej Komisji Ochrony Przyrody PTTK w Krakowie narada poświęcona omówieniu projektu utworzenia Magurskiego Parku Narodowego. Uczestnicy narady podjęli rezolucję, w której popierają projekt utworzenia tego parku i postanowili wystąpić do władz województw krośnieńskiego i nowosądeckiego o wydanie odpowiednich uchwał.

Xawery Góral

Artykuł powyższy jest przedrukowany z minimalnymi skrótami z dwutygodnika "Głos Glinika" - organu Samorządu Robotniczego FMWiG Glinik w Gorlicach nr 2 z dn. 30 stycznia 1976 roku.

Redakcja

KOLOROWA POEZJA HÜBNERA

Stanisław Hübner jest już dobrze znany jako malarz-amator nie tylko na Podkarpaciu i w wielu rejonach Polski, ale także za granicą, np w Bułgarii, Czechosłowacji, ZSRR i USA. Akwarele Hübnera zwróciły uwagę także znawców malarstwa.

Jak wiadomo, akwarela jest jedną z trudnych technik malarskich, mimo to akwarele Hübnera odznaczają się takimi istotnymi dla malarstwa cechami, jak harmonia kolorów i jednocześnie duża dekoratywność. Pod względem umiejętnego wkomponowywania obiektu w przyrodę i właściwe sobie wydobywanie z akwarel plastyczności, piękna i - moim zdaniem - ciepła, które łagodnie wydobywa się przede wszystkim z drewnianej ludowej architektury - artysta ten przejawiał duży talent.

Swoim malarstwem zwrócił on na siebie uwagę także Łemków jako miłośnik łemkowskiej ludowej architektury, a z osobna jej pereł - cerkwi - których tak wiele i tak pięknie namalował. Jego malowane cerkiewki i inne zabytki łemkowskiej architektury to szczerą kolorową poezją, kolorową pieśń o górach i cichych zakątkach tego regionu Karpat.

Artysta ten nie tylko silnie odczuwa i umie namalować piękno przyrody i ludowej architektury Beskidu Niskiego, ale jeszcze swym pędzlem znajduje tam ciepło pozostawione przez Łemków w chatkach, na uprawnych polach, pod lasem, w gajach i wśród liści pojedynczych drzew. To osobliwe ciepło ożywa na akwarelach Hübnera gdzieś tam pod daszkiem furtki, w szparach cerkiewnych zmurszałych desek i gontów, pod słomianą strzechą drewnianej łemkowskiej chaty. Malując łemkowskie cerkiewki artysta wnosi na zewnątrz kolorowe wewnętrzne piękno cerkwi, co jest także charakterystyczną cechą jego akwarel. Cerkiewne kolory - złoty, niebieski i inne - łagodnie, subtelnie, czasem jakby nieśmiało, osiedlają się na dzwonicach, parkanach, to tam, to tu w zewnętrznych cerkiewnych kącikach.

Nic też dziwnego, że Łemkowie polubili tę kolorową poezję Stanisława Hübnera. Ostatnio wzbudził on swym malarstwem duże zainteresowanie szerokiego grona inteligencji łemkowskiej w kraju i za granicą.

Ten niewątpliwie utalentowany, pracowity i staranny artysta-amator eksponował swe dzieła na wielu zbiorowych i indywidualnych wystawach, a m.in. obok Nikifora na wystawie łemkowskiej rzeźby i malarstwa, jaka miała miejsce w Bielance w 1970 i w Gorlicach w 1972 roku. Łemkowska Izba Pamiątek w Bielance szczyli się posiadaniem kilkudziesięciu akwarel Hübnera. W 1973 roku przez cały styczeń na indywidualnej wystawie w Domu Karwacjanów w Gorlicach pokazywał Hübner na swych akwarelach piękno Jugosławii. W lutym 1975 roku malarz otrzymał zaproszenie i eksponował swe obrazy w Klubie Kultury w Szczecinie. Jego prywatne mieszkanie w Libuszy koło Gorlic jak mi wiadomo odwiedzają często kolekcjonerzy malarstwa z różnych stron Polski i z za granicy, by nałyc, a jeżeli nie ma gotowych, zamówić akwarele Hübnera, który swą twórczą pracą - kolorową poezją swych akwarel - rozświetla piękno kultury materialnej Karpat.

Paweł Stefanowski

CIEKAWA PUŁAPKA NA WILKI

Podczas mojej pierwszej wędrowki przez Beskid Niski i Bieszczady - a był to rok 1955 - spotkałem gdzieś w masywie Bukowicy ciekawe urządzenie, którego przeznaczenia długo dochodziliśmy wraz z kolegami. Była to dowcipnie skonstruowana "łapka" na wilki. Ponieważ nigdzie dotychczas, w tym również w literaturze, nie spotkałem się z opisem podobnej, pragnę niniejszym przedstawić ją jako ciekawostkę godną chyba odnotowania.

Urządzenie to było zbudowane z bali drewnianych grubości ok. 20 cm, wysokości ok. 2,5 m, powbijanych jeden obok drugiego, tworzących okrągłą "beczkę" o średnicy 3 - 4 m /patrz rysunek/. Wewnątrz, w odstępie ok. 0,5 m była druga okrągła "beczka" z podobnie powbijanych bali. Pomiedzy obydwoma ścianami utworzył się dookólny korytarz. Budowla nie była z zewnątrz niczym przykryta. W zewnętrznej ścianie u dołu wykonany był prostokątny otwór o wymiarach: 70 cm wysokości i 60 cm szerokości, z osadzonymi drzwiczkami otwieranymi do wewnątrz korytarza. I oto całe urządzenie.

Aby wilka zwabić do pułapki, do środka wewnętrznego pomieszczenia wrzucano mięso końskie bądź inną padlinę, a nawet /jak się później dowiedzieliśmy/ i żywą kozę. Drzwiczki były lekko domknięte. Wilk, poczuwszy przynętę, dobiegał do pułapki i chcąc się dostać do zdo-



byłoby, obiegał w kółko budowlę. Trafwszy na lekko przymknięte drzwiczki wtykając głowę popychał je ciałem i wchodził do korytarza. Obiegłszy w kółko dochodził do drzwiczek i przeciskając się zamykał je. Zdobyta pozostawała w pułapce i można powiedzieć, że w efekcie pozostawał wilk żywy i cała. Wyjęcie wilka z pułapki było sprawą łatwą.

Od tego czasu, choć wędrowałem ścieżkami Karpat wielokrotnie, nie spotkałem nigdzie podobnego urządzenia. Była to więc prawdopodobnie jedna z ostatnich tego rodzaju łapek na wilki na terenie naszych Karpat.

Tadeusz Kiełbasiński

PRAWDY I NIEPRAWDY MIODOWE

Miód jest jednym z nielicznych spożywczych produktów naturalnych, które towarzyszyły człowiekowi od pradawnych czasów. Paszczoły żyły ongiś dziko w dziuplach drzew leśnych, osadzone ręką człowieka w barciach wydrążonych w pniach żyjących drzew. Dawni pszczelarze - bartnicy lub bartodzieje - zajmowali się prawie wyłącznie bartnictwem i dostarczali z borów bartnych cennych, niezastąpionych wówczas artykułów - miodu i wosku. Czasy Piastów i Jagiellonów były okresem rozkwitu polskiego bartnictwa. Produkcja miodu i wosku pokrywała potrzeby własne, a nawet przez Gdańsk szła na eksport. Nie znano wówczas cukru, a gdy pojawił się na dworze Jagiełły, był tak drogi, że nawet władcy musieli go używać oszczędnie. Miód zajmował ważniejsze miejsce w polskiej kuchni.

Używano go do słodzenia ciast, niektórych potraw, konserwowania innych produktów. Rolę cukru miód spełniał do końca XVIII wieku. Miód służył równocześnie do produkcji wybornych napojów - miodów pitnych. Sycone miody były ulubionym trunkiem, i obok piwa - napojem narodowym. Miód i воск odgrywały niemałą rolę w ówczesnej medycynie. Wosk był głównym surowcem dostarczającym najlepszego źródła światła. Świeca woskowa rozpraszała mrok na dworach królewskich, książęcych, w kościołach i na dworach zamożniejszych warstw społeczeństwa. Uboższemu musieli się zadowalać świecą łojową, kagankami czy łuczywami.

Już w XIV wieku mamy pierwsze wzmianki o hodowli pszczół w pasiekach przyzagrodowych. W XVI wieku pasiecznictwo przydomowe było już dobrze rozwinięte. Ale w drugiej połowie XVII wieku zaczął się powolny upadek polskiego bartnictwa, pod koniec XVIII wieku podupadło ono zupełnie, choć jego resztki przetrwały w niektórych okolicach kraju do lat trzydziestych naszego wieku. Z końcem XVII wieku produkty pszczele straciły na znaczeniu. Wyparły je stopniowo tańsze: cukier, wino i wódka, nafta. Pszczoła ostatecznie opuściła las. W pasiekach przydomowych hodowano ją przeważnie w kłodach, z biegiem czasu i w miarę postępu w ulach nowoczesnych - ramkowych. Na początku XIX wieku pszczelnictwo w Polsce już bardzo podupadło. Produkcja miodu i wosku w latach niesprzyjających nie zaspokajała potrzeb własnych, a wosku na eksport prawie nie było. Hodowla pszczół rozdrobniła się, przeszła z rąk fachowców - bartników na pszczelarzy chałupników, z upływem czasu na amatorów, ludzi różnych zawodów traktujących to uboczne zajęcie jako swego rodzaju hobby, często, zdawałoby się, dla szybkiego i łatwego zysku.

Ze względu na powolne kurczenie się bazy pokarmowej dla pszczół, stosowanie w ostatnich czasach środków chemicznych do zwalczania szkodników i chwastów, zajęcie to jest dziś niełatwym, nie w każdym roku dochodowym. Naświetla to stare przysłowie świętokrzyskie: "Kto pszczeli i rybi, to często chybi".

Dziś miód i wosk odgrywają też niemałą rolę - choć jest ich ciągle mało. Miód nawet większą w medycynie domowej niż w kuchni, a wosk w różnych gałęziach przemysłu. I chociaż z pszczołą i jej słodkim produktem jesteśmy związani od dawna, to jak z obserwacji wynika, nie umiemy się z nim ciągle jeszcze obchodzić, marnujemy często jego walory lecznicze, zmniejszamy konsumpcyjne.

Więc - co to jest miód? Według Polskiej Normy miód pszczeli jest produktem wytworzonym przez pszczoły z nektaru roślin lub spadzi. Źródłem nektaru i spadzi są asymilaty - soki roślinne bogate w węglowodany, powstałe w procesie asymilacji. Nektar w postaci wonnej, słodkiej substancji wydzielają kwiaty i z tych zbierają go pszczoły. Spadz drzew

udostępniają pszczołom pośrednicy - niektóre gatunki owadów.

Chemicznie miód jest stężonym roztworem, który zawiera 80 - 84% suchej masy i 16 - 20% wody. 95% suchej masy stanowią różne odmiany cukrów: gronowego /glukozy/, owocowego /fruktozy/, trzcinowego /sacharozy/, oraz cukru spadziowego lub modrzewiowego /melecycytozy/. Poza tym miód zawiera liczne kwasy organiczne /0,1 - 0,4%, kolloidy miodowe /0,2 - 1,2%, substancje białkowe /0,2 - 1,2% i sole mineralne /0,1 - 0,2%. Ponadto w miodach występują wydzielane przez gruczoły pszczół enzymy /fermenty/ przyspieszające pewne reakcje chemiczne w miodzie oraz inhibiny - antybiotyki hamujące rozwój bakterii. W minimalnych tylko ilościach spotykamy w miodach witaminy. W większej nieco ilości są one w miodach wrzodowych, modrzewiowych i spadziowych. Substancje wonne - eteryczne olejki pochodzące z nektaru - nadają miodom aromat, zaś barwę - barwniki roślinne, zależne od roślin, z których pochodzi miód. Miody spadziowe zawierają pewną ilość glonów nadających im zabarwienie ciemnozielone, a może i podnoszących ich wartości odżywcze.

Świeżo dojrzały miód jest gęsty. Nie powinien zawierać więcej niż 20% wody, wyjątkowo tylko miód wrzosowy do 23%. Ciężar gatunkowy miodu waha się od 1.380 do 1.450, a więc jeden litr miodu waży 1,39 - 1,45 kg, przeciętnie 1,41 kg.

Miód posiada ponadto kilka innych charakterystycznych cech, które trzeba znać, by ich nieznanomość nie obniżyła wartości miodu. Jest silnie higroskopijny. W wilgotnym powietrzu chłonie wodę całą wolną powierzchnią, silniej niż ją traci w suchym. Nadmierna ilość wilgoci rozrzedza miód i może doprowadzić do jego fermentacji. Miód chłonie nie tylko wodę, ale wszelkie zapachy miejsca, w którym jest przechowywany. Nieprzyjemne zapachy benzyny, nafty, lekarstw, cebuli, czosnku, kiszonej kapusty itp zepsują najlepszy miód.

Miód podgrzany do temperatury ponad 45°C traci swe cenne niektóre cechy: ulatniają się z niego substancje aromatyczne, traci wartości lecznicze - inhibiny i enzymy. W temperaturze poniżej 0°C zmniejsza się jego zdolność krystalizacji i hamują procesy przebiegające w miodzie jeszcze przez dłuższy czas po jego odwirowaniu.

Pełnowartościowy miód jest nie tylko produktem pszczół, ale i pszczelarza, do którego rąk przechodzi po odwirowaniu z plastra. I od sposobu obchodzenia się z miodem samego pszczelarza, a następnie konsumenta, będzie zależał smak miodu, jego wartości lecznicze i odżywcze. Odwirowany z plastrów nie jest jeszcze produktem handlowym. Musi przejść proces klarowania i dojrzewania. Jest bardzo ciężki, wypycha więc wszystko, co obce a lżejsze, na wierzch, a co wraz z pianistą warstewką, która powstaje, trzeba zebrać. Przez jakiś czas jeszcze miód musi się odstać

i zostać przelany do odpowiednich naczyń, nim ze stanu półpłynnego przej-
dzie w stały - skryształuje się. Nazwa "miód zczukrzony" jest błędna,
dezinformująca, przynosząca więcej szkody nie tyle producentowi, co kon-
sumentowi miodu, który rezygnuje często z zakupu wybornego produktu.
Miód będąc stężonym roztworem cukrów nie "czukrzy się", a krystalizuje -
po staropolsku "krupi się" i w postaci stałej nosi nazwę krupca.
Wszystkie nasze miody po pewnym czasie ulegają skrupieniu. Szybkość kru-
pienia zależy od stosunku cukrów glukozy i melecycytozy do innych cukrów
i związków. Im większa przewaga tych pierwszych, tym szybciej miód się
krupi. Najszybciej w temperaturze 16 - 18°C, w niższych wolniej. Krupiec
podgrzany rozpuszcza się. Ogrzany szybko do temperatury powyżej 45°C,
nie w kąpeli wodnej, traci aromat i własności lecznicze. Krystalizuje
powtórnie powoli i nierównomiernie. Powstałe kryształy są gruboziarniste,
stosunkowo twarde, osiadają na dnie i ściankach naczyń.

Krupienie przebiega szybciej lub wolniej zależnie również od zawar-
tości wody w miodzie. Gęsty, dojrzały miód krupi się szybko, niektóre -
jak rzepakowy - nawet już w plastrach pszczelich, jeżeli we właściwym
czasie nie zostanie odwirowany. Miody niedojrzałe, zawierające ponad-
dopuszczalny procent wody, skrupiają się długo, zafałszowane cukrem i nie-
dojrzałe - bardzo długo lub wcale. Miody spadziowe krystalizują późno,
a z nektarowych akacjowy po roku lub dłużej. Niektóre miody przy normal-
nym procesie krupienia rozwarstwiają się. Na dole powstają krupki duże,
na górze małe, zawierające więcej wody. Warstwa górna może ulec wtedy
fermentacji, co nie jest korzystne dla miodu. Dlatego w czasie krupienia
się miodu należy trójkątnym, bezwonnym patyczkiem sięgającym dna naczy-
nia, przemieszać go ruchem kolistym. Osiągamy wtedy równomierne krupie-
nie się i piękniejszą konsystencję miodu. Miód skrupiony uważany jest
przez laików jako zafałszowany. Jest to pierwsza nieprawda. Miód w po-
staci stałej jest pełnowartościowym produktem pszczelim.

Nie tylko konsystencja, ale i barwa miodu jest często wśród konsumen-
tów źródłem obaw, zastrzeżeń i pewnej rezerwy. A tymczasem zapach i bar-
wa miodu zależą od źródła nektaru, miesiąca zbioru, a nawet i pogody.
Miód z tego samego źródła nektaru jest niejednakowy nawet w ciągu roku,
a również nawet w następujących po sobie latach. Przyjemna różnorodność.
Miody nektarowe są na ogół jasne, a tylko nieliczne mają odcień od
ciemnożółtego do brązowego. Odznaczają się silniejszym aromatem niż
spadziowe. Wszystkie miody po skrupieniu nabierają zabarwienia jaśniejs-
szego: miody jasne stają się białe i kremowo-żółte, a miody ciemne -
jasno- i ciemnobrązowe. Miody spadziowe są ciemne z odcieniem zielon-
kawym lub szarym, jakby przybrudzone. Ku jesieni stają się coraz ciem-
niejsze - ciemnozielone, prawie czarne. Po skrupieniu rozjaśniają się



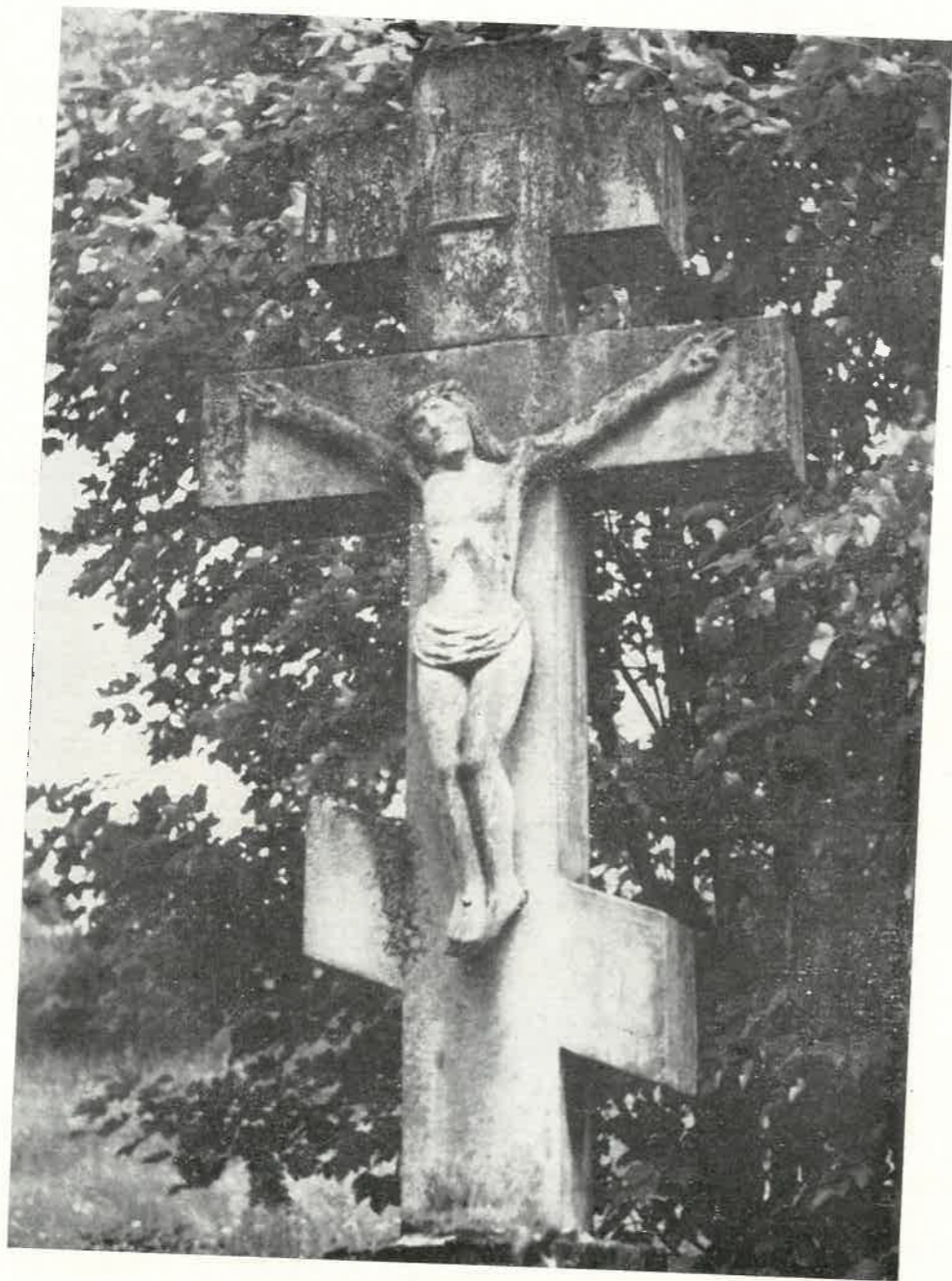
Stanisław Hübner — Cerkiew w Kwiatoniu — akwarela

fol. PAWEŁ STEFANOWSKI



Łemkowie

fol. PAWEŁ STEFANOWSKI



Krzyż cmentarny w Bodakach — ludowa rzeźba łomkowska w piaskowcu

fol. PAWEŁ STEFANOWSKI

znacznie. Miody jasne mają smak delikatniejszy, miody ciemne ostry, dra-
piący, spadziowe — łagodny, często żywiczny. Miody kwiatowe są na ogół
mieszaniną nektaru różnych gatunków kwiatów. Stąd ich barwa i aromat
mogą być różne nawet u poszczególnych pszczelarzy. Ale przy nowoczesnej
uprawie roślin przemysłowych na dużych powierzchniach mamy dziś miody
odmianowe, pochodzące z jednej rośliny, jak rzepakowy, gryczany, koniczy-
nowy, akacjowy, lipowy, wrzosowy o smaku wrzosu i galaretkowatej konsy-
stencji. Miody odmianowe można nabyć u pszczelarzy wędrowców, którzy swe
pasieki wywożą na określone pożytki.

W poszczególnych regionach kraju miody mają na ogół odmienną barwę:
ciemnozieloną w Górach Świętokrzyskich i na Pogórzu — spadziowe; ciem-
nobrunatną Lubelskie — gryczane lub z domieszką gryki; jasne z północy
kraju. Zależnie od przyzwyczajenia czy tradycji pewne miody w danym
regionie są przedkładane nad inne. Budzącym obawy jest nawet znany już
od dosyć dawna miód rzepakowy, łagodny, jasnożółty z lekkim odcieniem
zielonkawym, po skrupieniu biało-kremowy, drobnoziarnisty, mazisty.

I to jest druga nieprawda o miodach — niechęć do miódów jasnych —
usprawiedliwiona jedynie niezajomością nowych rodzajów miódów odmia-
nowych, których będzie coraz więcej.

Trzecią wreszcie nieprawdą jest sposób sprawdzania prawdziwości
miodu "metodą chemicznego ołówka". Jeżeli zanurzony w miodzie nie roz-
puszcza się, miód jest dobry; jeżeli rozpuszcza się — jest zafałszowany
cukrem. Tymczasem rozpuszczanie się świadczy tylko, że miód jest niedoj-
rzały, zawiera zbyt wiele wody. To samo możemy osiągnąć łatwiejszym
sposobem. Jeżeli wlewamy miód do większego naczynia i układa się on
w nim jakby szeroką taśmą lub jeżeli z wysokości wyciągniętej ręki
lejemy go wolno i ciągnie się długą nieprzerwaną nitką — miód jest
bardzo dojrzały.

Miód nie jest tani, a łatwo spowodować zmniejszenie jego wartości.
Nie każdy pszczelarz — chałupnik i początkujący amator umie się z nim
obchodzić. Musi umieć konsument, by kupując miód czasem nawet niedoj-
rzały, czasem produkt wysokiej klasy — nie zniszczył jego wartości.

Oto kilka przykazań obchodzenia się z miodem:

1. Miód jest higroskopijny i łatwo chłonie zapachy. Nie może być prze-
chowywany w piwnicy ani spiżarni, a w miejscu suchym, bezwonnym,
w temperaturze 8 — 10°C.
2. Bezpośrednie promienie słońca powodują rozkład wartościowych skład-
ników miodu. Nie wolno go stawiać dla dojrzenia na słońcu w oknie,
a zawsze przykryty w miejscu zacienionym.
3. Miód przechowywany przy stałym dostępie światła przez dłuższy czas
zmienia barwę — ciemnieje. Miód gryczany staje się stopniowo bru-
natny, prawie czarny.

4. Należy unikać zbędnego przelewania czy przekładania, gdyż może to spowodować fermentowanie nawet dojrzającego miodu.
5. Naczynia na miód muszą być idealnie czyste, wyparzone wrzątkiem i wytarte do sucha, bez zapachu. Słoiki po produktach o intensywnym zapachu nie nadają się do przechowywania miodu bez doprowadzenia ich do stanu absolutnej czystości.
6. Zarzućmy pokutujące jeszcze tu i ówdzie nalewanie miodu do butelek. Gdy się w nich skrupi, trudno go wydobyć, a przy szybkim podgrzewaniu traci najważniejsze wartości.
7. Miód wchodzi w reakcję chemiczną z żelazem. Nabiera nieprzyjemnego zapachu i postaci smaru do wozu. Nie można go przechowywać w naczyniach emaliowanych z odprysniętą polewą. Jeśli już musimy go przechowywać w naczyniu z niewielkimi odpryskami polewy - ubytki te należy posmarować gorącym woskiem. Miód nie może stykać się z kwasem siarkowym, którego resztki znajdują się na niektórych gatunkach papieru pergaminowego. Papier ten trzeba przed użyciem do przykrycia miodu wymoczyć w ciepłej wodzie i wysuszyć.
8. Biała pianka powstająca na miodach przechowywanych właściwie jest według znawców naturalną odznaką wysokiej klasy miodu. Nie należy jej zbierać.
9. Miód, który sam sfermentował, można zużyć do wypieków. Przetworzenie miodu powstrzymuje wprawdzie proces fermentacji, ale pozbawia go większości istotnych wartości.
10. Miód przy krupieniu się i zamarzaniu zwiększa swoją objętość. Nie należy więc przepełniać nim naczyń - szklane pękają.
11. Pamiętajmy, że garnek z miodem to najlepsza domowa apteczka. Powinno w niej być słoik miodu rzepakowego, wrzosowego, spadziowego i letniego.

Eugeniusz Krysztofik

TURNIEJ MŁODYCH KRAJOZNAWCÓW - SUKCES VIII LO

Zakończył się Młodzieżowy Turniej Turystyczno-Krajoznawczy. W pierwszym stopniu eliminacji przeprowadzanym w szkołach ponadpodstawowych woj. łódzkiego wzięło udział 1476 osób, spośród których wyłoniono 3-osobowe reprezentacje 13-tu szkół średnich Łodzi, Pabianic i Zgierza.

Dnia 16 maja 76 r. w gościnnej szkole podstawowej w Grotnikach odbyły się eliminacje wojewódzkie. Młodzież miała za zadanie odpowiedzieć na pytania z szeroko pojętego krajoznawstwa /systemem testowym/ oraz wykazać się umiejętnościami praktycznymi - umiejętnością marszu na orientację, rozbijaniem namiotu na czas, jazdą na rowerze /slalom,

bramki/ itp. Oceniane były również kroniki SKKT i SK PTTK. Przy końcowej klasyfikacji brane były również pod uwagę odznaki zdobyte przez uczestników w ciągu ostatniego roku szkolnego.

W silnej konkurencji najlepszą okazała się drużyna reprezentująca Szkolne Koło PTSM przy VIII LO im. Adama Asnyka w Łodzi w składzie: kol. kol. Krzysztof Kowalczyński, Tomasz Zimoch i Tomasz Boczkowski, przygotowana przez prof. Wacława Krawczyka. Drużyna ta już po raz czwarty reprezentowała nasze miasto na eliminacjach centralnych.

Kolejne miejsca w eliminacjach wojewódzkich zajęły drużyny:
II - Zespół Szkół Zawodowych nr 3 w Pabianicach pod opieką prof. Tadeusza Słisińskiego /kol. Marek Pawlak z tej drużyny zajął pierwsze miejsce w indywidualnej punktacji za zdobyte odznaki/.

III - I LO im. St. Staszica w Zgierzu pod opieką prof. Jadwigi Strzeleckiej.
IV - VI LO im. Joachima Lelewela w Łodzi pod opieką prof. Zofii Smolec.

Startująca poza konkursem drużyna reprezentująca SKKT przy VIII LO w Łodzi pod opieką prof. Leszka Bulskiego zdobyła ilość punktów minimalnie mniejszą od drużyny konkursowej z Pabianic.

Na eliminacjach centralnych, które w tym roku odbyły się w Gdańsku w dniach 27 - 30 maja, nasza łódzka reprezentacja odniosła wielki sukces - zdobyła pierwsze miejsce w ściance krajowej, znacznie wyprzedzając następne drużyny: Gdańska, Warszawy, Katowic i Gorzowa Wlkp. Kol. Tomek Zimoch zajął ponadto pierwsze miejsce w punktacji indywidualnej za zdobyte odznaki. Ogółem w eliminacjach centralnych wzięło udział 45 drużyn, konkurencja była więc silna. Tym bardziej cieszymy się z sukcesu naszych młodych kolegów i ich opiekuna, prof. Wacława Krawczyka.

Tak, jak w roku ubiegłym nasuwają się jednak zastrzeżenia do regulaminu turnieju. Wprawdzie po krytycznych głosach wobec ubiegłorocznego regulaminu Turnieju Wiedzy Krajoznawczej, gdzie rzeczywista wiedza krajoznawcza zaginęła wśród wielu dyscyplin nie tylko z krajoznawstwem, ale i z turystyką niewiele mających wspólnego, organizatorzy zmienili nazwę, lecz problem pozostał. Bo kto uzasadni, co ma wspólnego z turystyką /że już o krajoznawstwie nie wspomnę/ kolarski tor przeszkód, w ramach którego m.in. wymagane było przewiezienie piłeczki pingpongowej na życzenie?! Jeśli był rower, czemu nie przeprowadzono konkursu np na wymianę koła czy reperację zepsutego łańcucha? Te umiejętności praktyczne potrzebne są przecież każdemu turyście i krajoznawcy korzystającemu w swych wędrowniach z tego właśnie środka lokomocji. Apeluję więc do organizatorów następnego turnieju o właściwsze ustawienie proporcji. Niech ta ze wszech miar pożyteczna impreza będzie rzeczywiście poświęcona zdobywaniu i utrwalaniu wśród młodzieży wiedzy krajoznawczej. A może podnieść tę imprezę do rangi Olimpiady Krajoznawczej? Krajoznawstwo godne jest tej rangi. Tyle, że wtedy nie powinno być miejsca na piłeczkę

pingpongową rzucającą do kosza pod wiatr. Od tego są inne zawody szkolne, wobec których krajoznawstwo nie powinno być kopciuszkim.

Jacek K. Ciesielski

WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA KÓŁ PTTK W ROKU 1975

Wojewódzka Komisja Kół Zakładowych PTTK dokonała ostatnio podsumowania współzawodnictwa Kół PTTK za rok 1975. Jak co roku osobno oceniano koła zakładowe i koła środowiskowe. Wpłynęło ogółem 44 ankiety sprawo dawcze z kół zakładowych i 5 ankiet z kół środowiskowych. Po podsumowaniu punktacji kolejność miejsc przedstawia się następująco:

k o ł a z a k ł a d o w e

- | | | |
|-----|--|------------|
| 1. | Koło PTTK nr 91 przy ŁZPB im. Obrońców Pokoju | 14.242 pkt |
| 2. | " " nr 14 przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Zgierzu | 11.596 pkt |
| 3. | " " nr 11 przy Ośr. Bad.-Rozw. Przem. Barwn. w Zgierzu | 9.891 pkt |
| 4. | " " nr 1 przy ZP Barw. "Bożuta" w Zgierzu | 8.287 pkt |
| 5. | " " nr 171 w Łodzi | 7.483 pkt |
| 6. | " " nr 9 przy ZPW im. Pietrusińskiego "Zeltor" w Zgierzu | 7.384 p |
| 7. | " " nr 12 przy Zakł. im. Gen. Waltera w Zgierzu | 7.316 pkt |
| 8. | " " nr 51 przy Politechnice Łódzkiej | 6.708 pkt |
| 9. | " " przy ZPF "Polfa" w Pabianicach | 6.199 pkt |
| 10. | " " nr 7 przy ZNP w Zgierzu | 6.128 pkt |
| 11. | " " nr 49 przy Zakł. Sieci Ciepłej w Łodzi | 5.918 pkt |
| 12. | " " przy Pabianickich Zakł. Tkanin Technicznych | 5.428 pkt |
| 13. | " " nr 16 przy ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi | 5.365 pkt |
| 14. | " " nr 7 przy "Wifamie" w Łodzi | 5.238 pkt |
| 15. | " " nr 33 przy ZPM im. Strzelczyka "Ponar-Jetes" w Ł. | 5.059 pkt |

k o ł a ś r o d o w i s k o w e

- | | | |
|----|--|------------|
| 1. | Koło PTTK nr 84 przy RSM "Bawełna" w Łodzi | 11.336 pkt |
| 2. | " " nr 25 przy ZHP Łódź - Polesie | 8.684 pkt |
| 3. | " " nr 95 "Miłośników Ziemi Piotrkowskiej" w Łodzi | 4.845 pkt |

Wojewódzka Komisja Kół Zakładowych PTTK w Łodzi

NOWE ZASADY SZKOLENIA I EGZAMINOWANIA KANDYDATÓW NA PRZODOWNIKÓW GOT

W ostatnim czasie Prezydium Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK podjęło uchwałę o zmianie układu i przebiegu egzaminów przodowniczych oraz o zmianach w składzie Komisji i metodach szkolenia. Istotą sprawy jest oddzielenie dotychczasowych funkcji TRW od zadania egzaminowania kandydatów. Referaty Weryfikacyjne zajmować się będą wyłącznie przyznawaniem odznak GOT, natomiast do prowadzenia egzaminów upoważniono 17 komisji w tych województwach, które najbardziej związane są z problematyką turystyki górskiej. Do egzaminu praktycznego dla kandydatów na przodowników na obszar Tatr powołana została tylko jedna komisja ze stałą siedzibą w Zakopanem.

W dniach 21 - 23 maja 76 r. w schronisku na Polanie Chochołowskiej odbyła się szkoleniowa narada dla członków nowo powołanych 17 Wojewódzkich Komisji Egzaminacyjnych dla kandydatów na przodowników GOT. Wzięli w niej udział: z ramienia KTG ZG PTTK kol. kol. Janusz Zdebski, Andrzej Matuszczyk /V-Przewodniczący/, Cecylia Rudzka /Sekretarz/ i Wiesław Wójcik /czł. Prezydium/, a z poszczególnych Komisji - ich przewodniczący i członkowie.

- Bazą do dyskusji stały się dwa programowe referaty:
- kol. Janusza Zdebskiego - "Wytyczne do pracy Komisji Egzaminacyjnych"
 - kol. Wiesława Wójcika - "Kryteria doboru przodowników turystyki górskiej w świetle ich aktualnych zadań oraz omówienie programu szkolenia".

Głównym celem narady było wytyczenie i ustalenie takich form egzaminowania i szkolenia przodowników turystyki górskiej, które przyczyniłyby się do stworzenia z nich wysokokwalifikowanej kadry w obsłudze masowego ruchu turystycznego w górach.

Warto zatrzymać się nad niektórymi propozycjami i postulatami, jakie wysunięto podczas dyskusji na naradzie.

Dotychczasowy materiał szkoleniowy dla kandydatów na przodowników "Co przodownik GOT winien wiedzieć o górach" winien być traktowany jako pomocniczy i to w układzie zbioru pytań bez opracowanych odpowiedzi. KTG ZG PTTK przygotowuje natomiast aktualnie podręcznik dotyczący całokształtu spraw turystyki górskiej. Będzie to tematyczne-działowa synteza wiadomości z różnych dziedzin wiążących się ze sprawami gór - unikalne wydawnictwo na skalę krajów demokracji ludowej.

Za najistotniejsze przymioty przodownika GOT uznano umiejętność orientacji w terenie, czytania mapy oraz zdolność szybkiego podjęcia decyzji w określonych warunkach atmosferycznych w terenie górskim.

Kandydat na przewodnika przed przystąpieniem do właściwego egzaminu powinien być poddany wstępnemu sprawdzeniu wiadomości, np na podstawie przebytych przez siebie i wpisanych w książeczce GOT wycieczek w trakcie zdobywania odznak GOT aż do uzyskania małej złotej. Wskazane jest także poprowadzenie kilku kontrolnych wycieczek przez osobę ubiegającą się o godność przewodnika. Kandydat na przewodnika winien być aktywnym działaczem społecznym w swoim środowisku, skupiając wokół siebie szereg kolejnych entuzjastów i propagatorów turystyki i kultury górskiej. Przyszli przewodnicy turystyki górskiej kryją się często wśród zdobywców wyższych stopni GOT. Przy właściwym egzaminie należy zwrócić szczególną uwagę na formę egzaminu ustnego /w przyszłości nie wykluczona jest jednak pisemna forma testowa/, a w ramach jego na metodykę i umiejętność planowania wycieczek. Przy pierwszym egzaminie kandydat powinien otrzymać uprawnienia tylko na jedną grupę górską. Trzeba mieć na uwadze, że przewodnik GOT podpisujący następnie książeczki przy weryfikacji sam niejako staje się egzaminatorem kandydata zdobywającego odznakę.

Generalnie jednak dyskutanci kładli nacisk na społeczny charakter roli i funkcji przewodnika oraz konieczność pogodzenia tej funkcji z dostatecznie wysokim poziomem wiedzy teoretycznej, a w szczególności praktycznej. Wyrazem troski KTG ZG PTTK o profil i poziom kadry przewodników jest prowadzona aktualnie weryfikacja przy pomocy ankiety, która to akcja zakończy się w terminie do 1 X 1976 roku.

Program szkolenia należy uzupełnić o zagadnienia związane z problematyką ochrony środowiska oraz przedstawienia różnych aspektów niebezpieczeństwa w górach /szczególnie w Tatrach/.

W ramach pobytu na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz Spisza uczestnicy narady szkoleniowej zwiedziли otwarte w marcu tego roku w Zakopanem muzeum "Atma" poświęcone pamięci Karola Szymanowskiego oraz odbyli wycieczkę krajoznawczą na trasie: Bukowina - Białka - Trybsz - Łapsze - Kacwin - Niedzica.

Andrzej Matuszczyk
V-Przewodniczący KTG ZG PTTK

o - o - o - o - o - o - o - o - o

W związku z decyzją Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK o utworzeniu 17 Komisji Egzaminacyjnych dla kandydatów na przewodników GOT i wyznaczeniem Łodzi na siedzibę tej Komisji dla terenu woj. woj. miejskiego łódzkiego, piotrkowskiego, sieradzkiego i skierniewickiego - w dniu 22 kwietnia 1976 roku odbyło się poszerzone zebranie Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, na którym dokonano wyboru Komisji. Zgodnie z wytycznymi KTG

ZG PTTK w skład Komisji weszło 13-tu działaczy - przewodników GOT legitymujących się wieloletnim stażem, dużym doświadczeniem i zaangażowaniem, cieszących się autorytetem w całym środowisku górskim naszego regionu.

Skład Komisji przedstawia się następująco:
Przewodniczący - kol. Stefan Oczkowski, pełniący równocześnie funkcję przewodniczącego Terenowego Referatu Weryfikacyjnego GOT
Z-ca Przewodniczącego - kol. Władysław Manduk
Sekretarz - kol. Zdzisław Hibszer
Członkowie - kol. kol. Adam Chyżewski, Czesław Główka, Leon Hendzel, Tadeusz Kiełbasiński, Henryk Nadziakiewicz, Stanisław Nowicki, Mariusz Podmunicki, Mieczysław Sęsoła, Zygmunt Stachowicz i Przemysław Wojciechowski.

Komisja rozpoczyna swą działalność - zgodnie z uchwałą KTG ZG PTTK - z dniem 1 września 1976 roku.

Komisja Turystyki Górskiej
ZW PTTK w Łodzi

Z ŻYCIA FOTOGRAFUJĄCYCH KRAJOZNAWCÓW

Łódzki Oddział PTTK zorganizował dnia 18 maja 1976 roku II Przegląd Kolorowych Przeźroczy Krajoznawczych "Poznajmy się w kolorze". Wzięło w nim udział 8 autorów prezentujących łącznie 19 zestawów slajdów krajoznawczych. Większości prezentowanych obrazów towarzyszył komentarz nagrany na taśmie magnetofonu wraz z podkładem muzycznym. Skład Jury był identyczny, jak przed rokiem: kol. kol. Kazimierz Janaszewski - artysta-fotografik, pracownik naukowy PWSSP w Łodzi; Ryszard Śmiech - fotograf-krajoznawca, członek Zespołu Fotografów Krajoznawców ZW PTTK w Łodzi; Lechosław Fularski - prezes Oddziału PTTK w Łodzi.

Jury wyróżniło równorzędnie czterech autorów prezentowanych przeźroczy podkreślając różne walory zestawów:
kol. Marka Ludwickiego /Koło PTTK nr 51/ za reportaż turystyczny "Wspomnienia ze szlaku"
kol. Mirosława Wojalskiego /ZFK ZW PTTK/ za zdjęcia Łodzi, a szczególnie za sfotografowane wnętrza pałaców pofabrykanckich;
kol. Zenona Podsiadłego za zdjęcia przyrodnicze kwiatów i owadów;
kol. Tomasza Fularskiego za zestaw krajoznawczy z Orawy "Chałupa z wyżką".

Wszystkim uczestnikom Przeglądu - poza w.w. jeszcze kol. kol. Zofii Keppe, Markowi Górskiemu, Andrzejowi Tłoczki i startującemu poza konkursem Andrzejowi Robakowi /zestaw szkoleniowy "Rośliny chronione/ -

należą się gorące podziękowania za włożony trud owocujący w formie ciekawego pokazu i takie podziękowanie złożył Zarząd Oddziału PTTK.

W prezentowanych pokazach sporo jeszcze było nieporadności warsztatowej, nieporozumień, niedopatrzona i błędów, które - sędzić należy - znikną w przyszłości, tym niemniej cieszyć się należy, że mamy w Łodzi sporą już grupę turystów utrwalających na slajdach piękno naszego kraju, a szczególnie rejonów podgórskich i gór - bo takich zestawów występowało kilka! Martwić może zaprezentowanie tylko trzech zestawów pokazujących piękno Łodzi i naszego regionu, a na takie tematy organizatorzy oczekiwali szczególnie.

I dlaczego tak niewielu w sumie fotografujących krajoznawców wzięło udział w Przeglądzie?

Gratulujemy laureatom i życzymy wszystkim sukcesów w następnych przeglądach, a na szlaku wielu ciekawych przeżyć i bardzo wielu ciekawych zdjęć!

FOTOGRAFUJĄCY TURYSZCI, ŁĄCZCIE SIĘ! Spotkania w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godzinie 17,00 w lokalu Zarządu Wojewódzkiego PTTK w Łodzi, ul. Piotrkowska 102a.

XXX

o - o - o - o - o - o - o - o

Jedną z form szkolenia Zespołu Fotografii Krajoznawczej, działającego od dwóch lat w Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Łodzi, są plenerowe wycieczki fotograficzne. Prócz fotografowania obiektów krajoznawczych, krajobrazu i zabytków, w programie tych wyjazdów znajdujemy czas na dyskusję nad aktualnymi sprawami fotografii krajoznawczej.

W dniach 22 i 23 maja 76 roku 6-ciosobowy zespół odwiedził Płock. Pogoda była "fotograficzna" /słońce + cumulusy/, toteż plon wyprawy był duży. Płock przygotowuje się do centralnych dożynok wrześnieowych, co było raczej utrudnieniem dla fotografujących z powodu rusztowań na odnawianych budynkach. Niemniej w Płocku jest wiele do obejrzenia i fotografowania. Wymienię tylko pięknie utrzymany zespół Wzgórza Tumskiego, górujący na stromej wiślanej skarpie, z katedrą, dwoma basztami dawnego zamku, zrekonstruowanym opactwem benedyktyńskim, dwoma muzeami. Na sąsiednim Wzgórzu Dominikańskim - monumentalny pomnik piewcy Mazowsza Władysława Broniewskiego, poddominikański zespół klasztorny, rozległy park. Nieco dalej najstarsza w Polsce szkoła zwana Małachowianką i jeszcze siedziba Towarzystwa Naukowego Płockiego /pierwszego w Polsce/ w średniowiecznej kamienicze, stare kościoły, ratusz i inne zabytki z epoki klasycyzmu... Lecz nade wszystko - wspaniała panorama Wisły oglądana ze Wzgórza Tumskiego, której Płockowi mogą pozazdrościć wszystkie miasta.

Odwiedzającym Płock polecam nowe wydanie przewodnika po tym mieście pióra prezesa tutejszego Oddziału PTTK, T. Kowalewskiego /wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Płockiego/, drugi przewodnik Z. Sokołowskiego, zawierający bardzo pomocne przy zwiedzaniu plany z trasami wycieczek /wyd. Sport i Turystyka/ oraz album fotograficzno-krajoznawczy "Płock" /wyd. Arkady/.

Z przykrością stwierdzam, że zamiar penetracji fotograficznej w Muzeum Mazowieckim spalił na panewce, ponieważ nie mieliśmy odpowiedniego pisemka stwierdzającego, kim jesteśmy i jakie mamy zamiary. Ustne wyjaśnienia nie pomogły. Płock dorobił się pierwszy w Polsce arcyciekawych zbiorów sztuki secesyjnej, eksponowanej ze smakiem w salach zrekonstruowanego opactwa benedyktyńskiego. A Łódź z wieloma oryginalnymi secesyjnymi wnętrzami nie zdobyła się na takie muzeum. Namawiam zatem gorąco do odwiedzenia muzeum płockiego.

Z okazji bytności w Płocku nawiązane zostały kontakty z prężnym Towarzystwem Naukowym Płockim.

x x x

Powołany został terenowy referat weryfikujący Odznakę Fotografika Krajoznawcy w stopniu brązowym i srebrnym. Wnioski o nadanie tych odznak należy składać w Zarządzie Wojewódzkim PTTK, najlepiej w czwartki po południu w czasie dyżurów Pracowni Krajoznawczej. Książeczki Odznaki Fotografika Krajoznawcy, w których wydrukowany jest regulamin OFK, można nabyć w kiosku Oddziału PTTK w Łodzi, ul. Piotrkowska 70 i w innych Oddziałach PTTK.

x x x

Przeгляд Przeźroczy Krajoznawczych "DIAKRAJ 76" wystartował. Regulamin Diakraj-u można znaleźć w Oddziałach PTTK oraz w większych klubach fotograficznych. Eliminacje wojewódzkie przeglądu odbędą się w Łodzi w drugiej połowie października 76 r. Zostało więc niewiele czasu na wykonanie przeźroczy i skomponowanie zestawu. W tym roku regulamin zawiera zmiany, dotyczące m.in. podziału na zestawy. Przeźrocza oceniane będą w trzech działkach:

1. zestawy prelekcyjne o tematyce krajowej i zagranicznej;
2. zestawy udźwiękowione: suity i etiudy fotograficzne;
3. krótkie zestawy tematyczne, np. reportaże, dokumentacja fotograficzna krajoznawcza /10 - 36 przeźroczy w zestawie/. Wprowadzono również oddzielnie ocenianą klasę młodzieżową.

Zachęcamy do udziału w Diakraj-u 76!

Andrzej Robak

Materiały do publikacji należy nadsyłać w 2 egz. maszynopisu. Redakcja przyjmuje prace nigdzie dotąd nie publikowane. Objętość artykułu nie może przekraczać 4 stron. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian tytułów oraz dokonywania skrótów i poprawek stylistyczno-językowych. Nadsyłane fotografie powinny być wyraźne, kontrastowe, odbite na blyszczącym papierze i opatrzone na odwrocie krótkim opisem oraz imieniem, nazwiskiem i adresem Autora. Artykuły honorowane są według obowiązujących stawek. Honoraria wypłacane są po ukazaniu się numeru. O przyjęciu pracy do publikacji decyduje kolegiально Komitet Redakcyjny. Przedruk bez podania źródła nie jest dozwolony.

o - o - o - o - o - o - o - o - o

BIULETYN PTTK jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK
Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi
Adres Redakcji - ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź tel. 229-86

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Redaguje Komitet w składzie:
Edward Chmay, Jacek K. Ciesielski /Sekretarz Redakcji/, Kazimierz Hempel /Redaktor Naczelny/, Zofia Keppe, Stanisław Maciaszczyk, Eugeniusz Małafiej, Władysław Manduk, Leonard Matuszewski, Andrzej Robak, Paweł Suwałski, Henryk Szubert, Stanisław Tarnowski i Jan Zienkiewicz

o - o - o - o - o - o - o - o - o

SPIS TREŚCI NR V/VI - 239/240 - 76

1. PAMIĘCI ALEKSANDRA SIEMIRADZKIEGO		str
2. Redakcja	- "Polaka Naszych Dni"	1
3. Grzegorz Ulman	- Jeszcze o kulturze na szlaku	4
4. Stefan Szczepanik	- Specyfika pracy przewodnika w mieście przemysłowym	5
5. Przemysław Pilich	- Cmentarze Sochaczewa	6
6. Zbigniew Lipowski	- Wspomnienia o Puszczy Mariańskiej	10
7. Zbigniew Parafianowicz	- Doliną Wolbórki	13
8. Zbigniew Ciekliński	- Ruiny zamku w Besiekierach	16
9. Jacek K. Ciesielski	- "Śladami Łemków w Beskidzie Niskim	19
10. Paweł Stefanowski	- ... i łyż otarłem staruszcze	20
11. Kawery Góral	- Magurski Park Narodowy	22
12. Paweł Stefanowski	- Kolorowa poezja Hübnera	23
13. Tadeusz Kiełbasiński	- Ciekawa pułapka na wilki	25
14. Eugeniusz Krysztofik	- Prawdy i nieprawdy miodowe	26
15. Jacek K. Ciesielski	- Turniej młodych krajoznawców	27
16. Wyniki współzawodnictwa Kół PTTK w roku 1975		32
17. Andrzej Matuszczyk	- Nowe zasady szkolenia i egzaminowania kandydatów na przodown. GOT	34
18. XXX i Andrzej Robak	- Z życia fotografujących krajozn.	35
		37

o - o - o - o - o - o - o - o - o

Numer zamknięto dnia 1 czerwca 1976 roku

o - o - o - o - o - o - o - o - o